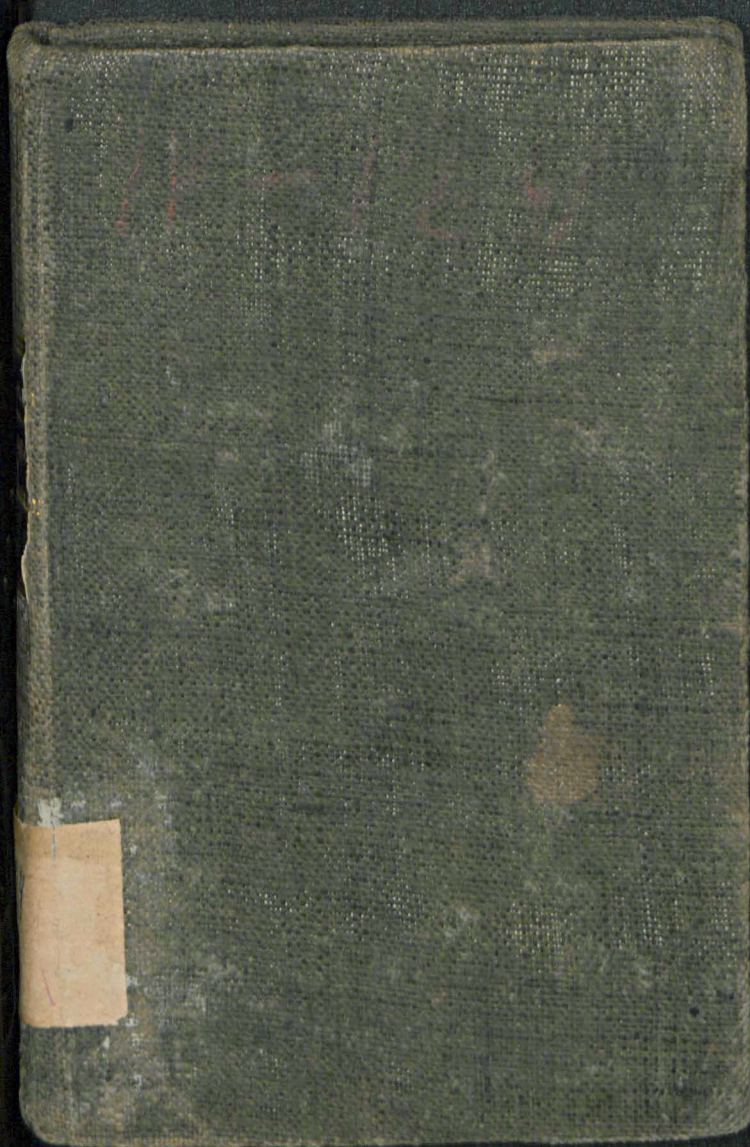






KURS HISTORJI
POWSZECHNEJ

Potocznyu sposobem opowiadań

T O M IV.

Dział _____
Znak _____
M kw. 1900
L.

Dział A
Znak 294
M kw. 2682

HISTORJA RZYMSKA

Połączony sposobem opowiadania

z FRANCUSKIEGO (LAME-FLEURY)

PRZEŁOŻONA



(CZĘŚĆ PIERWSZA)

Znak II-124

WARSZAWA

NAKŁADEM GUS. LEONA GLÜCKSBERGA

KSIĘGARZA PRZY ULICY SENATORSKIEJ N. 496.

1841.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

W Drukarni J. Wróblewskiego.



HISTORJA

RZYMSKA

POTOCZNYM SPOSOBEM OPOWIADANA

(CZEŚĆ PIERWSZA).

I. ZAŁOŻENIE RZYMU.

Od roku 795 aż do roku 752 przed Chrystusem.

BYL niegdyś moi czytelnicy, król mający dwóch synów, z których jeden nazywał się *Numitor*, a drugi *Amuliusz*.

Ten król przed swoją śmiercią oddał Numitorowi swoje państwo, a Amuljuszowi skarby składające się z srebra i złota.

Lecz Amuljusz, który był złym, zaczął ządrosć swojemu bratu i bogactw użył na zakupienie służących Numitora, później uwięził go, aby sam panował; nie miał jednak odwagi odebrać mu życia.

Amaljusz mieszkał w *Albie*, mieście położonem w *Lacji*, będącej prowincją *Włoch* jednego z najpiękniejszych krajów w Europie, położonego nad morzem Śródziemnem.

Numitor miał syna nazwiskiem *Lauzus* i córkę *Reę*, oboje dorosłych. Amuljusz obawiając się, aby te dzieci nierościły sobie prawa do królestwa ojca, kazał *Lazusa* na polowaniu zabić, *Reę* zamknąć w świątyni, gdzie młode dziewice strzegły ognia aby im niezgasił.

Te młode dziewice nazwane *Westalkami*, ponieważ były poświęcone bogini *Weście*, skazywano na zakopanie żywcem, kiedy ogień zagaś. *Westalki* nigdy za mąż nie szły.

Lecz *Rea* porwaną została przez możnego człowieka, który udawał Boga *Marsa* i uprowadzoną do jego domu, gdzie wydała na świat dwóch chłopców, z których jednego nazwano *Remus*, a drugiego *Romulus*.

Król Amuljusz dowiedziawszy się o tém, rozkazał jednemu ze swoich służących nazwiskiem *Faustulus* wziąć te dwoje dzieci i wrzekę *Tyber* wrzucić. Szczęściem że ten człowiek nie był tak okrutnym jak jego pan; ulitował się nad temi niewinnemi istotami i pozostawił ich w lesie, gdzie mogły stać się pastwą dzikich zwierząt lub głodu.

Służący obawiał się kary od swego pana za niewykonanie rozkazu i doniósł mu, że dzieci pomarły i w istocie byłyby zginęły z głodu, gdyby opatrność szczególniejszej nie posłała im była mamki.

Wilczyca, której szczenięta zabito, przyszyła żywć opuszczone dzieci. To dzikie zwierzę natknawszy w lesie sieroty, zamiast je pożreć, zaniosło do swojej jamy, ogrzało sobą i nakarmiło swém mlekiem.

Pewnego dnia, pasterze ścigając wilka doszli do jamy, w której *Romulus* i *Remus* byli ukryci; wilczyca przełknięta uciekła, pasterze zaś znalezione dzieci zabrali.

Remus i *Romulus* rośli pomiędzy pasterzami i w kilka lat stali się silnemi.

Pasterze chociaż uczciwi, ale nieoświeceni, nieumieli wychować przybranych dzieci i wkrótce w całym kraju dwaj bracia znani byli jako niespokojni i kłótlivi; staczali walkę z sąsiedniemi pasterzami z taką zjadłością, że Amuljusz musiał wystać strażę dla przywrócenia porządku, które Remusa pochwyciwszy przed niego przywiodły.

Kiedy Romulus, którego charakter był gwałtowny i nieposkromiony, ujrzał że brata do więzienia wiodą, nadzwyczajnym uniósł się gniewem; w tym samym czasie stary Faustulus, dowiedziawszy się jakim sposobem dzieci do stracenia mu oddane ocalone zostały, zawiadomił Romulusa o jego urodzeniu i o rozkazie jaki król wydał, aby ich obu zgubić.

Uwiadomiony o tém wszystkiém Romulus, zgromadził zwykłych swoich towarzyszy, poprowadził ich do Alby, gdzie zabił panującego króla.

Romulus oswobodziwszy swojego brata, uwolnił także z więzienia swojego dziada Numitora, w którym czterdzieści dwa lat jęczał i powrócił mu utraconą koronę. Starzec o mało nie umarł z ra-

dości odzyskawszy wolność i poznawszy dwóch swoich wnuków.

Jak już wiemy Romulus i Remus bardzo źle byli prowadzeni, a jak zwykle przytrafia się wychowanym na wsi, przykrzyli sobie w mieście, będąc przyzwyczajonymi do biegania po polach, polowania na wilki i inne dzikie zwierzęta. Prosilili więc dziada, aby im pozwolił mieszkać na wsi wraz ze swemi towarzyszami, na co on chętnie pozwolił.

Dwaj bracia oddalili się więc na wieś, że zaś niewiedzieli jak czasu użyć, postanowili założyć miasto, w którymby stosownie do swego upodobania żyć mogli.

Pewnego dnia, kiedy Romulus pracował nad wykopaniem rowu mającego określać obwód miasta, nadszedł brat jego i sprzeczka powstała pomiędzy niemi o prawo nadania nazwiska nowo zakładającemu się miastu: zgodzili się jednak, że od tego nazwane zostanie, kto w tejże samej chwili więcej przelatujących sępów zobaczy.

Remus wkrótce powiedział, że dziesięciu sępów ujrzał, Romulus zaś utrzymywał, że widział dwunastu, ztąd przyszło do zwady, a pó-

źniej do bitwy; Romulus uparty i gwałtowniejszy, takim uniosł się gniewem widząc brata przeskakującego świeżo wykopany rów, że rzucił w niego narzędziem żelaznem, które trzymał w ręku i zabił.

Przekonacie się czytelnicy, ile ta zbrodnia nie-szczęść zrządziła.

II. ROMULUS PIERWSZY KRÓL RZYMU.

Od roku 752 do 714 przed Chrystusem.

Romulus miał lat ośmnaście kiedy przez zabójstwo brata stał się panem miasta nowo wybudowanego, które nazwał *Rzymem*.

W owym czasie, jakieśmy to dopiero widzieli, wielu ludzi wyobrażało sobie, że zwierzęta były przeznaczone do dawania rad ludziom.

Był to dawny przesąd upowszechniony w Italji przez starożytnych ludzi zwane *Etruskami*, któ-

rych szczątki mieszkali jeszcze w okolicach nowego Rzymu.

Ci Etruskowie byli tak łatwowierni i zabo-bonni, że podawali sobie od ojca do syna mnóstwo śmiesznych zwyczajów radzenia się zwierząt, kiedy coś stanowczego mieli przedsięwziąć. Te śmieszne wyobrażenia i zwyczaje utworzyły u nich wiarę uświęconą przez licznymi wypadkami, których kraj ich widownią był.

Etrurja to jest okolica, w której Etruskowie mieszkali, często niszczoną była trzęsieniem ziemi, ukrywaniem się ludzi i zwierząt potwornych i innemi niemniej strasznymi zjawiskami.

Dla tego też na starożytnych naczyniach napytykanych jeszcze dzisiaj we Włoszech, i przypisywanych Etruskom, spostrzegać się dają dziwne rysunki, wyobrażające małych ludzi z wielkimi rękami, głowami i nosami ogromnemi. Niekiedy widzieć można także konie z głowami orlemy, ludzi z wilczemi łbami i inne obrzydliwe potwory, jakie nigdy nie istniały.

Romulus, który przyjął rozsiane wyobrażenia w kraju, chciał aby zwierzęta oznaczyły granice nowemu miastu, dla tego zaprzął do pług

młodego byka i jałowicę, potem puścił je dowolnie, a kiedy płóg oznaczył bruzdy, przyjął one za granicę Rzymu.

Nie wyobrażajcie sobie moi czytelnicy, aby w początku Rzym był takim miastem, jak go dzisiaj widzimy; jego domy wybudowane bez porządku i gustu, przeznaczone były na utrzymywanie bydła, zachowanie zbiorów i łupów na sąsiadach zabranych.

Miasto przerznięte Tybrem, rzeką łatwą do poznania, z przyczyny koloru żółtej wody; rozciągało się na kilku małych wzgórzach, z których następnie niektóre sławnemi się stały; liczone znakomitszych siedem, na jednym z nich zwanem *górami Palatynu*, Romulus dał pierwszy początek Rzymowi.

W okręgu miasta, był plac obszerny nazwany *Forum*, gdzie lud zgromadzał się dla naradzenia o sprawach publicznych. W *Forum* wznosiła się mównica, gdzie wstępowali chcący przemawiać do ludu; tam także zasiadali urzędnicy wymierzający sprawiedliwość.

Romulus został wkrótce królem liczego ludu; albowiem w swoim mieście otworzył schronienie

wszystkim złoczyńcom; lecz nie mając kobiet, bo te nie chciały zostać żonami rabusiów i włóczęgów, postanowił postarać się o nie u swoich sąsiadów.

Kazał więc w całym Lacjum ogłosić, że w Rzymie odbywać się będą nadzwyczajne igrzyska, na które zaprosił sąsiednie ludy z żonami i dziećmi. Albańczykowie albo mieszkańcy *Alby*, *Sabińczykowie*, których stolicą było *Kures* i inne ludy tłumnie się zbiegły do Rzymu; lecz wszyscy żałowali swojej ciekawości.

Bo kiedy przypatrywali się igrzyskom odbywającym się na wielkim placu, żołnierze *Romulusa* przybiegłszy uzbrojeni, porwali znajdujące się tam dziewice pomimo oporu bezbronnych ojców, braci i krzyku matek sądzących że ich córki pomordowanemi zostaną, lecz Rzymianie obchodzili się z niemi łagodnie i w kilka dni one poślubili.

Łatwo pojąć, że rodzice i krewni porwanych dziewcząt nie chcieli puścić bezkarnie podobnej zdrady; *Sabińczykowie* najliczniejsi poburzywszy innych sąsiadów wydali wojnę Rzymowi, lecz

Rzymianie odparli ich pokonawszy w wielu potyczkach.

W kilka lat dopiero potem, król Sabiński nazwiskiem *Tacjusz*, wszedł do Rzymu ze swemi żołnierzami, za zdradą młodej dziewczyny nazwiskiem *Tarpeja*, która otworzyła bramy miasta złudzona nadzieją nagrody. Lecz kiedy zażądała od Sabinów aby każdy oddał jej co nosił na lewej ręce, rozumiejąc przez to bransoletki srebrne lub złote; ci udając że tego nie pojmują, zarzucili ją okrągłemi kawałkami żelaza które także na jej ręce ubierali. *Tarpeja* tym sposobem zginęła na skale, która od niej nazwaną została *Skalą Tarpejską*.

Wtedy w samym Rzymie straszna zaczęła się walka, któraby może skończyła się porażką *Romulusa*, gdyby porwane *Sabinki* nie rzuciły się pomiędzy walczących i nie zakłęły ich, aby się wzajem nie mordowali.

Tym sposobem *Sabinki* rozbroiły dwa ludy, które dotąd nieprzyjazne sobie, zaczęły składać jeden naród nad którym *Romulus* i *Tacjusz* razem panowali.

Rzymianie na pamiątkę porwania *Sabinek*, które swoją odwagą ocaliły życie mężom i ojcom, wprowadzili zwyczaj wnoszenia na rękach nowo zamężnych do domu małżonków i obcinania im włosów w dniu ślubu ostrzem strzały. Prócz tego postanowiono, że żadna kobieta rzymska do innej pracy użyta nie będzie, tylko do przędzenia wełny, że każdy na ulicy schodzić ma im z drogi, obrażający kobietę surowo ulegać karom.

Po tym wypadku *Sabińczykowie* zaczęli stawiać domy około góry *Palatynu* i tym sposobem powiększać miasto.

Nie tylko z *Sabińczykami* szczęśliwie walczył *Romulus*: sąsiedni król, nazwiskiem *Akron*, stanął na czele swojego wojska dla zniszczenia wzrastającego miasta; lecz *Romulus* zabiwszy własną ręką tego straszного nieprzyjaciela, wzięł jego zbroję i w tryumfie zaniósł do Rzymu, gdzie umieścił ją w małej świątyni, wzniesionej na *Tarpejskiej* skale.

Nie zapomnieli zapewne czytelnicy że *Romulus* w swojej młodości, był charakterem gwałtownego i zawistnego; dla tego też nie długo tron

z Tacjuszem podzielał, który zginął z niewiadomą ręki, miano jednak na Romulusa podejrzenie.

Romulus zostawszy królem Rzymian, otoczył się żołnierzami i ludźmi zbrojnymi, których nazywał *Liktorami*; nosili oni przed nim pęki różg, z utkwioną w środku siekierą, byli oni zawsze gotowi wykonać wszelkie rozkazy monarchy, kiedy chciał karać przestępców.

W tym samym czasie Romulus wybrał najstarszych oficerów wojska i z nich uformował zgromadzenie nazwane *senatem*, albowiem składało się z ludzi podeszłych w wieku; ci oficerowie przybrali tytuł senatorów i nosili na palcach pierścionki złote. Po nich następowali *rycerze* zwykła straż króla. Romulus naprzód nazywał ich *slawnymi* albo *zwinnymi*, dla tego iż za najpierwszym znakiem wykonywali jego rozkazy.

Wszyscy obywatele nie będący senatorami albo rycerzami, podzieleni zostali na pewną liczbę pokoleń, jak niegdyś Izraelici, nazywano ich *plebejuszami*, synów zaś senatorów i rycerzy *patrycjuszami*.

Senatorowie z którymi Romulus surowo się niekiedy obchodził, zaczęli go nienawidzić. Pewnego dnia, kiedy senat zgromadził się w Forum, powstała nagle burza i ciemność; gdy się rozjaśniło nie znaleziono już Romulusa, mówiono że uderzeniem piorunu ukarany został za zabójstwo brata Remusa, inni zaś sądzili, że go senatorowie pozbawili życia.

Nagle jeden Rzymianin nazwany *Prokulus*, zjawił się pomiędzy ludem i puścił wieść, że widział Romulusa wstępującego do nieba który mu rozkazał powiedzieć to Rzymianom, aby go czcili za boga pod nazwiskiem *Kwiryna*; każdy wierzył tej bajce ale nikt nie żałował Romulusa.

Po niejakiem czasie wystawiono świątynię bogowi Kwirynowi, na górze sąsiedniej, która przybrała nazwisko Kwirynalskiej i była przyłączoną do okręgu Rzymu.

III. NUMA POMPILJUSZ

Drugi król Rzymski.

Od roku 714 do 670 przed Chrystusem.

Kiedy Romulus zniknął, senatorowie i lud nie wiedzieli kogo na jego miejscu osadzić, bo jakkolwiek mówią że nie ma szczęśliwszych nad panujących, korona jednak jest wielkim ciężarem. Cały rok Rzym bez panującego pozostawał, bo senat nie umiał utrzymać powierzonej mu władzy, a każdy chciał żyć podług swęj woli, ten czas kiedy nie było króla, nazwano *interregnum* (bezkrólewie).

W kraju Sabinów, który był sąsiednim Rzymowi, żył w ówczas człowiek chwalony z dobroci i sprawiedliwości, nazywano go *Numą Pompiljuszem* i miał lat czterdzieści; Sabińczykowie osiedli w Rzymie, poradzili Rzymianom by ofiarowali jemu koronę na co z chęcią przystali.

Pewnego dnia kiedy Numa bawił w swoim wiejskim domu ze starym ojcem, którego jako do-

bry syn bardzo kochał, ujrzał wchodzących dwóch ludzi; był to Rzymianin *Prokulus*, ten sam co ogłosił wstąpienie Romulusa do nieba i Sabińczyk *Wolesjusz*, jeden z najuczciwszych ludzi w swym czasie, oni uwiadomili go że został od ludu rzymskiego na króla wybrany.

Może kto sądzić będzie, że to ofiarowanie rządów ucieszyło Numę; lecz przeciwnie, jak się przekonamy z tego co odpowiedział posłom:

„Dla czego chcecie, abym opuścił ojca i dom, a przyjął koronę tylu niebezpieczeństw otoczoną? nie lubię wojny, bo ona złe ludziom wyrządza; Rzymianie są przyzwyczajeni do życia w którym ja wcale nie smakuję: kocham i szanuję bogów, których obawiać się i czcić należy, oni zaś ich wcale nieznają.”

Posłowie zdziwieni odmówieniem Numy, że gardzi dostojnością o którą ludzie tak chciwie się ubiegają, rzucili się do stóp jego i błagali aby poszedł z niemi. Numa byłby trwał w swoim postanowieniu, lecz stary ojciec rozkazał mu przyjąć ofiarowaną koronę; cały Rzym uradował się gdy doszła wiadomość że nowy król przybywa.

W owym czasie Rzymianie byli niespokojni, skłonni do sprzeczek i gotowi siłą nabywać to, czego im dobrowolnie odmawiano; lecz Numa zmienił ich obyczaje, zobaczymy jak tego dokonał.

Zamiast zajmowania igrzyskami i ćwiczeniami wojennymi, jak to niegdyś czynił Romulus, podzielił pola pomiędzy swoich poddanych i rozdał im narzędzia potrzebne do uprawy roli, albowiem rolnictwo nie tylko ludzi żywi, ale nadto tę jeszcze ma zaletę, że pociąga za sobą złagodzenie charakteru każdego narodu.

Numa bardzo był nabożny, wiedział bowiem że człowiek nieobawiający się i nieszanujący bóstwa niepodobna aby mógł być pocziwym człowiekiem; starał się więc natchnąć Rzymian wyobrażeniami religijnymi, aby ich uczynić lepszymi i spokojniejszymi: kazał wystawić w Rzymie wiele świątyń i te poświęcił różnym bóstwom, po największej części wziętym od Etrusków, jedna z nich dla szczególniejszego zwyczaju, jaki Numa wprowadził, godną jest naszej uwagi.

W Lacjum, miał niegdyś panować król *Janus*, któremu *Saturn* udzielił schronienie. Po

śmierci *Janusa*, poddani któremi rządził łagodnie i sprawiedliwie, czcili go jak boga. Otoż Numa kazał w Rzymie wystawić temu bóstwu świątynię, które zwykle wyobrażają jako starca o dwóch twarzach, świątynia ta w czasie wojny była otwartą, zamykaną zaś w czasie pokoju.

Numa wzniosłszy świątynię postanowił kapłanów dla służby bogów. Pierwszy kapłan nazywał się *Arcy-Kapłanem* (*Pontifex Maximus*), do niego należało być obecny w czasie religijnych obchodów i uroczystych ofiar.

Byli jeszcze inni kapłani, których służba szczególniejszą wydawać się może, nazywano ich *wieszczkami* (*Augures*) obowiązkiem ich było wrożyć przyszłość z rozmaitych przedmiotów, w ważnych okolicznościach. Rzymianie nazywali to *radzeniem się wyroczni* i nigdy nie ważnego nie przedsiębrali bez narady tych wieszczków.

Lot ptaków, sposób ich jedzenia i śpiewania zwracały szczególną uwagę kapłanów; jeżeli wrona leciała z lewej strony, było to dobrym znakiem dla tego co ją widział, jeżeli zaś kruk leciał z prawej, oznaczało to blizkie nieszczęście.

Prócz tego, wieszczkowie chowali w świątyniach kury święte, które jeżeli chętnie rzucone ziarna zbierały, można się było spodziewać szczęśliwego wypadku, jeżeli zaś wcale niejadły, było to przepowiednią bliskiej klęski.

Był jeszcze inny sposób wróżenia, ten zasa-
dzał się na pilném rozważaniu wnętrznosci zwierząt poświęconych na ofiarę.

Wszystkie te śmieszności, swoją starożytnością dla nas szanowne, przejął Numa od Etrusków, celem ich było poprawienie i złagodzenie surowych obyczajów ludu rzymskiego.

Numa wprowadził jeszcze do Rzymu cześć boga, nazwanego *Ternus*, stawiano zwykle jego posągi na granicach pól, ażeby strzegł własności i wielką było zbrodnią poruszać one z miejsca.

Jednak nieokrzesani Rzymianie niepomnąc do-
brodziejstw świadczonych przez Numę, szemrali że niepozwalali im oddawać się całej gwałtowności ich charakteru. Król dowiedziawszy się o tém bolał nad niewdzięcznością Rzymian i objawił im, że wszystko czynił z rozkazu bogini *Egerji*, która w sąsiednim lasku mieszkała, a którą tylko dla niego była widzialną. W istocie ilekroć udał się

do tego lasku, powracał ztamtąd z mądrymi prawnymi, którym się poddawali Rzymianie.

Za czasów Numy Pompiliusza i długo potem był zwyczaj palenia ciał umarłych, zamiast grzebania jak w dzisiejszych czasach. Ubierano one w najpiękniejsze suknie, kładziono im wustą małą sztukę monety, która jak mówiono miała służyć na opłacenie przewozu do piekieł, gdzie mniemano że wszyscy idą po śmierci. Następnie zmarły był kładziony na stos, pod który najbliższy krewny podkładał ogień; w tym czasie grający na fletach smutne pieśni nucili, a naje-
jęte płaczki napełniały tkaniem powietrze; po-
źniej popioły starannie zbierane w gliniane naczynie, które nazywało się *urną*, bywały z czcią religijną przez rodzinę nieboszczyka chowane.

Zwracam tu uwagę czytelników, że naczynia Etruskie dzisiaj jeszcze znajdowane, są po największej części urnami pogrzebowymi: kolor ich zwykle bywa czerwonawy, a figury malowane czarno lub białe.

Kiedy Numa w 54 roku życia umarł, był bardzo żałowany, jako monarcha mądry i do-
broczynny. Jak sam rozkazał ciała jego nie spa-

lono, ale zachowano w trumnie kamienną, w innym zaś grobowcu ukryto dwadzieścia cztery ksiąg, obejmujących historję obrzędów ustanowionych na cześć bogów.

W kilkadziesiąt lat po zgonie Numy Pompiljusza, gdy orano pole odkryto grobowiec jego i książki święte wynaleziono; lecz senat rozpatrzywszy się w nich, kazał je spalić natychmiast, zobawiając aby nie wprowadzono nowych zwyczajów przeciwnych już ustalonym.

IV. TULJUSZ HOSTYLJUSZ

Trzeci król Rzymski.

Od roku 670 do 637 przed Chrystusem.

Numa Pompiljusz umierając zostawił tylko po sobie córkę imieniem *Pompilią*, senat więc obrał królem *Tuljusza Hostyljusza*, człowieka odważnego i przedsiębiorczego, który jak wszyscy ówczesni Rzymianie, nudił się długim pokojem; skoro więc tylko na tron wstąpił, szukał zaczep-

ki z Albańczykami, chociaż to był naród nad którym Numitor dziad Romulusa panował.

Wiele już krwi przelano, lecz dla oszczędzenia większych nieszczęść obustronnie uradzono, aby trzej Rzymianie walczyli z trzema Albańczykami dopóty aż zwycięstwo na jedną przechyli się stronę.

W téj epoce żył w Rzymie obywatel zwany *Horacjusz*, który miał trzech mocnych i odważnych synów; w mieście zaś Albie był inny starzec, nazwiskiem *Kurjaczusz* ojciec trzech żołnierzy mocnych i walecznych, starszy Kurjaczusz miał zaślubić córkę Horacjusza nazwiskiem *Kamille*; lecz niezważając na te związki postanowiono aby tych sześciu młodzieńców walczyło z sobą. Było to nader przykre położenie dla biednej Kamilli.

Walka odbyła się w obecności obu narodów; tylko starszy Horacjusz powrócił, dwaj zaś jego bracia i trzej Kurjaczuszowie polegli, zwycięstwo tedy przyznano Rzymianom.

Ten Horacjusz jakkolwiek waleczny był jednak dzikim i dumnym; skoro ujrzał siostrę Ka-

miłą opłakującą zgon kochanka, ugodził w nią mieczem i na miejscu położył.

To morderstwo słusznie poczytano za straszną zbrodnię i Horacjusz chociaż zwycięzca, na śmierć był skazany; lecz stary ojciec prosił lud o ułaskawienie i pokazując swoje siwe włosy przedstawił, że ten jeden już tylko syn mu pozostał dla wsparcia jego starości.

Winienem tutaj powiedzieć, że Rzymianie jakkolwiek dzicy, wielkie mieli dla starości uszanowanie, prosili więc Tuljusza, aby przez wzgląd na ojca przebaczył synowi: król zezwolił na to; lecz gdy po spełnieniu tak wielkiej zbrodni obecność Horacjusza w Rzymie była zgorszeniem dla wszystkich, Tuljusz porucił mu przeto dokonanie zaczętego zwycięstwa i zniszczenie zupełne miasta nieprzyjacielskiego.

Horacjusz poszedłszy z wojskiem do Alby, ostrzegł mieszkańców aby się ze wszystkiemi co mieli wynieśli, Rzymianie zaś zburzyli ich stolicę.

Albańczykom zaprowadzonym w niewolę do Rzymu, pozwolono pobudować domy na wzgórzu zwanem *górami Celjusza*; w kilka lat później,

tę górę przyłączono do miasta i Albańczykowie stali się Rzymianami.

Tym sposobem Tuljusz Hostyljusz znacznie Rzym powiększył co do rozległości i ludności. Wśród powstałej zarazy król z mnóstwem mieszkańców życie zakończył.

V. ANKUS MARCJUSZ

Czwarty król Rzymski.

Od roku 637 do 614 przed Chrystusem.

Ankus Marcjusz wnuk Numpy Pompiljusza urodzony z córki jego Pompilji był od wszystkich kochany, tak dla swego pochodzenia jak również dla tego, że za przykładem Numpy przekładał słodycz pokoju nad klęski wojny.

Monarcha ten, bardzo nabożny uważał nie-szczęścia ostatniego panowania jako skutek gniewu bogów, których świątynie Tuljusz Hostyljusz zaniedbał; jednak był przymuszony wziąć

się do broni przeciw Latynom mieszkającym w Lacjum, obawiając się podejścia nieprzyjaciół, posłał wypowiedzenie wojny z obrzędami, których od tej chwili używać zaczęto.

Posłańcami króla byli *heroldowie* odziani w długich sukniach, trzymali wręku strzały lub włócznie, z ostrzami oczernionemi i we krwi zbroczonemi. Ci heroldowie byli szanowani od wszystkich ludów a nawet od nieprzyjaciół, nikt ich nie mógł bić ani zabijać i oni też równie musieli ze wszystkiemi przyzwoicie i szlachetnie się obchodzić.

Ci heroldowie przybywszy na granicę kraju Latynów zaczęli głośno obwoływać. „Bogowie niebiescy, ziemscy i piekielni słuchajcie! bierzemy was za świadków, że Latynowie są niesprawiedliwi, że znieważyli lud rzymski, zatem wypowiadamy im wojnę.” To wyrzekłszy rzucili włócznie na ziemię nieprzyjacielską i oddalili się w milczeniu.

Uważaliście zapewne moi czytelnicy, że Rzymianie we wszystkich wojnach zwyciężali; jesteście zapewne ciekawi wiedzieć, co było tego przyczyną?

Na brzegach Tybru był plac obszerny, nazywany *Polem Marsa*, tam, młodzi Rzymianie ćwiczyli się we wszystkich rodzajach siły i zręczności jako to: wprawiano ich do marszu ciągle przez pięć godzin, w czasie którego oprócz broni kazano im nosić żywność najmniej na dni piętnaście, pale do stawiania obozu i inne narzędzia wojenne; bo Rzymianie choćby przez noc jedną tylko obozując, otaczali się palisadą i wałem dla pewniejszej obrony.

Już to kazano im potykać się z sobą, to znów wprawiano do biegu i skakania w całym uzbrojeniu, to jest: w zbroi żelaznej, w hełmie, z włócznią, mieczem i łukiem.

Niekiedy kazano im się rozbierać, ubiegać znaczną przestrzeń i spoconym rzucać się w Tyber, który w pław przebywali.

Rzymianie bez różnicy wieku i stanu ćwiczyli się w walkach, w biegu i dźwiganiu ciężarów.

Tym sposobem nabywali nadzwyczajnej siły, a kiedy prowadzili wojnę w krajach odległych znosili cierpliwie trudy i niedostek. Po długim i utrudzającym pochodzie; gdy dowódca dał znak

spoczynku, w mgnieniu oka żołnierze ustawiali w porządku swoje namioty tworzące obóz.

Wojsko rzymskie z podobnych złożone żołnierzy wkrótce stało się groźnem; nie należało jednak sądzić aby wszyscy mieszkańcy Rzymu służyli wojskowo; kto chciał zostać żołnierzem musiał być obywatelem to jest posiadać dostateczną ilość gruntu na wyżywienie siebie; u tego ludu wojowniczego dwa tylko były stany, to jest żołnierza i rolnika, kupcy zaś i rzemieślnicy nie byli obywatelami Rzymskimi.

Kiedy miano prowadzić wojnę, powoływano do broni wszystkich obywateli, a pomiędzy tak surowo wychowanymi nie było kaleków i niezdolnych. Zaciągano ich potem do wielkich pułków nazywanych legionami, których jedenasta część była jazdą.

Teraz łatwo będzie pojąć że gdy Ankus Marcjusz wydał wojnę Latynom, wkrótce ich pobili. Spalił albo zniszczył ich miasta, a po zwycięstwie pozwolił im z żonami i dziećmi zamieszkać w Rzymie, wyznaczwszy na osiedlenie górę *Awentyn*.

Tym sposobem Rzym codziennie stawał się potężniejszym i znakomitszym; siła jego zasadzała się na obyczajach mieszkańców którzy poprzestawali na skromnym pożywieniu i od dzieciństwa wdrażali się do cnót czyniących narody wielkimi.

Ankus Marcjusz nie poprzestał na powiększeniu liczby poddanych i rozprzestrzenieniu obwodu miasta samymi tylko podbojami, kazał przy ujściu Tybru wykopać port głęboki aby tam mogły przybijać statki dowożące żywność do Rzymu. Ow ten port nazywał się *Ostja* co znaczy *ujście*. Ten monarcha kazał także pod górą Tarpejską wprost Forum zbudować wielkie więzienie, o którym później mówić będę.

Kiedy widział się blizkim śmierci dwóch swoich synów powierzył *Tarkwinjuszowi*, którego historję zaraz opowiem.

VI. TARKWINJUSZ STARY.

Piąty Król Rzymski.

Od roku 614 do 576 przed Chrystusem.

Lucjusz Tarkwinjusz którego król Ankus Marcjusz wybrał za opiekuna dzieciom, nie był Rzymianinem, jego rodzina pochodziła z Grecji i zamieszkiwała od dawna w *Tarkwinji*, mieście Etrurji nie daleko Rzymu. Tarkwinjusz bogaty i wspaniały, zjednał sobie wielu przyjaciół w Rzymie, gdzie osiadł z całym majątkiem.

Tarkwinjusz zamiast być obrońcą dzieci Ankusa Marcjusza nagle powziął myśl owdągnąć tron Rzymski z ich szkodą. Wysławszy pewnego dnia, obu młodych książąt na polowanie zgromadził lud w Forum i przełożył wyniesienie siebie na tron; gmin zapominając o synach Marcjusza chętnie na to zezwolił a Tarkwinjusz ozdobił czoło koroną do nieletnich dzieci należącą.

Ten monarcha, równie jak jego poprzednik wielkie przedsiębrał wojny, pobił swoich nie-

przyjaciół, którzy go uznali za władcę i przysłali znakomite dary ówczesnym zwyczajem. Pośród wielu innemi przedmiotami, odebrał koronę złotych, łańcuch z kości słoniowej, berło z orłem srebrnym, płaszcz purpurowy haftowany złotem. Wszystkie te piękne rzeczy wystawiono na widok publiczny wczasie uroczystych obchodów.

Tarkwinjusz jakkolwiek wspaniały wielką miał wagę był upartym, dumnym i nie cierpiał aby mu prawdę mówiono.

W tej epoce, znajdował się w Rzymie wieszczek, który zyskał zaufanie króla, przecinając w jego obecności brzytwą kamień. Ten człowiek nazywał się *Akcjusz Nawjusz*, twierdził on że najtajemniejsze myśli każdego odgadnie i sny wytłumaczy.

Akcjusz Nawjusz powiedział królowi wiele rzeczy które nikomu wiadome nie były, za co ten kazał go życia pozbawić, obawiając się aby ich niewykrył przed światem.

Mówiąc o tym wieszczku muszę opowiedzieć co się przytrafiło *Tanakwili*, żonie Tarkwinjusza, która jako z pochodzenia Etruskiego lubi-

ła słuchać wieszczby i przepowiedni. Ta monarchini dowiedziawszy się że małe dziecko nazwiskiem *Serwusz* z niewolników urodzone, wkołebce jeszcze widziano otoczone płomieniami, objawiła, że ono będzie kiedyś znakomitą osobą, co wistocie się sprawdziło, jak to zaraz opowiem.

Król o którym mówiłem nazywany bywa zwykle *Tarkwinjuszem Starym*, dla różróżnienia go od innego Tarkwinjusza, o którym się później dowiemy.

VII. SERWJUSZ TULJUSZ

Szósty Król Rzymski.

Od roku 576 do 532 przed Chrystusem.

Napomknawszy niedawno o małym Serwjuszu, którego widziano otoczonego płomieniami, wspominałem że jego matka była niewolnicą królowej Tanakwilli; lecz że ponieważ może nie wiecie co to jest niewolnik, muszę więc to wytłumaczyć.

Kiedy Rzymianie palili albo niszczyli miasta nieprzyjacielskie, wiodli za sobą wszystkich mężczyzn, kobiety, dzieci, których następnie sprzedawano na targu, jak dzisiaj sprzedają konie i inne zwierzęta; ci którzy ich kupowali zamieniali w niewolników, to jest mogli od nich służyć, by wymagać, mieli prawo ich karać, a nawet i zabić, a nikomu za to niebyli odpowiedzialni. Łatwo więc pojąć ile stan tych ludzi godnym był politowania, osobliwie kiedy dostali się panom surowym i niehumanym, albowiem niemogli ich opuszczać bez pozwolenia, a kiedy w nagrodę wierności obdarowani bywali wolnością nazywało się to *wyzwoleniem*.

Matka małego Serwjusza, była więc niewolnicą w domu Tarkwinjusza, przyprowadzono ją po zniszczeniu miasta Latynów, lecz królowa powzięła dla niej przyjaźń, obdarzyła wolnością i młodego Serwjusza z staraniem wychowywać kazała. Serwusz z młodości świetne okazywał przymioty, a kiedy dorósł, Tarkwinjusz oddał mu swoją córkę za żonę. Chociaż zostawszy zięciem króla, przybrał przydomek Tuljusza, zachował jednak zawsze pamięć swojego pier-

wolnego stanu w nazwisku *Serwjusza*, co znaczy urodzony z niewolnicy.

Tarkwinjusz Stary umierając, pozostawił dwóch synów, których opiece Serwjusza powierzył; lecz on jako zięć króla, a do tego wspierany przez Tanakwilę, pozbawił ich tronu jak niegdyś Tarkwinjusz toż samo uczynił z synami Anka Marcjusza. Nie radząc się senatu, zgromadził lud do Forum, przedstawił mu dwóch synów Tarkwinjusza, oznajmiwszy że są za młodzi aby mogli wstąpić na tron po ojcu, rozkazał się królem na ich miejscu ogłosić. Senatorowie acz nieukontentowani, poddali się jednak woli ludu i byli później z tego kontenci.

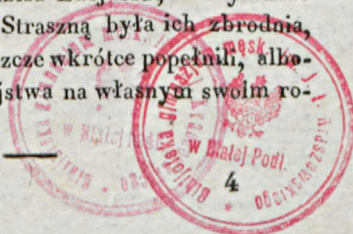
Serwusz osiągnąwszy najwyższą władzę, starał się o polepszenie bytu ludu, powiększył i rozprzestrzenił znacznie obwód Rzymu, przyłączając do niego dwie nowe góry *Wiminalską* i *Eskwilińską*, na której kazał wybudować wspinały pałac; potem wszystkie siedem wzgórków otoczył murem, który zawsze zachowywał jego nazwisko.

Jednocześnie pobił nieprzyjaciół Rzymu i kazał bić monetę ze swoim wizerunkiem, która

aż dotąd miała wyobrażenie owcy. Pomnąc na to że się urodził w stanie niewoli, chciał polepszyć los biednych niewolników zachęcając panów do ich wyzwolenia. — Wyzwolenie niewolnika odbywało się z następującą ceremonją: Pan uderzał go w twarz w obecności urzędnika, odtąd przestawał on służyć i był uważany za obywatela rzymskiego.

Tym sposobem Tuljusz znacznie powiększył liczbę obywateli i zjednał sobie wszystkich serca; znalazł jednak zawziętych nieprzyjaciół w własnej rodzinie, która przyspieszyła jego upadek.

Miał dwie córki, te zaślubił wnukom Tarkwinjusza Starego: jeden z nich *Lucjusz Tarkwinjusz*, był burzliwego charakteru, *Tulja* córka Serwjusza również była nie dobra. Na nieszczęście te dwa złe charaktery nie połączyły się razem, lecz tak się dobrze porozumiały, że Tulja otruła męża a zaślubiła Lucjusza, który także swoją żonę zgubił. Straszna była ich zbrodnia, lecz okropniejszą jeszcze wkrótce popełnili, albowiem dokonali zabójstwa na własnym swoim rodzicu.



VIII. TARKWINJUSZ PYSZNY

Siódmy król Rzymski.

Od roku 532 do 509 przed Chrystusem.

Zabójstwo Serwjusza nie zjednało Tarkwinjuszowi w Rzymie przyjaciół, każdy bowiem obawiał się być rządzonym przez ludzi, którzy ręce we krwi ojca splamili.

Wistocie, nowy monarcha był surowy i okrutny, że nazywano go *Tarkwinjuszem Pyszny*, niechciał on zawieść danego mu przydomku, zamiast starać się o miłość ludu i senatu, prześladował tysiącami sposobami najuczciwszych Rzymian, nadewszystko bogatych, dla tego aby ich majątek sobie przywłaszczał.

W tej epoce w Rzymie żył młodzieniec nazwiskiem *Markus Junjusz*, którego ojca i brata Tarkwinjusz pozbawił życia i majątek ich zabrał.

Ten Markus Junjusz nie widząc sposobu uniknięcia losu z gotowanego swojej rodzinie, następującego użył wybiegu: udał szalonego tak chy-

trze i zrzęcznie, że wszyscy mniemali że rozum utracił, nazwano go dla tego *brutusem*, to jest nieobyčajny i głupi. Tarkwinjusz sądząc że nie ma powodu obawiać się człowieka nad którym wszyscy się litowali, pozwolił go chować w swym domu, gdzie był zabawką dla dzieci i niewolników; lecz Brutus pod tą obstoną, ukrywał duszę mocną i odważną, czekał tylko sposobnej pory do wykonania swoich zamiarów.

Tarkwinjusz Pyszny sądząc że Rzymianie zapomną złe, które im wyrządził, chciał wzbudzić ich podziw budując wspaniałą świątynię na górze Tarpejskiej. Kiedy zakładano fundamenta do tego budynku, znaleziono w ziemi głowę człowieka, która zdawała się być świeżo odcięta; niektórzy utrzymywali że to była głowa Rzymianina, nazwiskiem *Tolusa*, zmarłego przed kilku laty, którego pochowano w tém miejscu, z tego powodu wznoszącą się tam świątynię nazwano *Kapitolium* to jest: głowa *Tolusa*.

Tarkwinjusz zdziwiony tym zjawiskiem, postanowił wysłać dwóch swoich synów w towarzystwie Brutusa aby się zapytali wyroczni Delfickiej co to miało znaczyć.

Był zwyczaj w owój epoce, że niezbliżano się do kapłanów bez ofiar, synowie Tarkwinjusza przynieśli z sobą wspaniałe dary, podstępny zaś Brutus ofiarował kij brzoźowy, który poprzednio złotem wewnątrz napełnił. Ten dar przyjemniejszym był kapłanom Delfickim niż ofiary synów Tarkwinjusza, Brutus też odebrał odpowiedź wyroczni.

Wyrzekła ona że miasto w którém głowę wynaleziono, stanie się kiedyś całej Italji stolicą, Tarkwinjusz z radością przyjął tę obietnicę, która się później zupełnie ziściła, Rzymianie z dumą lubili ją powtarzać.

Pamiętajcie moi czytelnicy nazwisko kapitoljum i wiedźcie, że od tego czasu nazwano górę Tarpejską *Kapitoliną*.

Kapitol był otoczony wysokim murem, który czynił go niezdobytą fortecą, z jednej tylko strony wejść tam można było wspaniałemi schodami.

Kiedy pracowano nad budową téj świątyni, co przez kilka lat trwało, kobieta nieznana przysłała do króla i żądała aby nabył od niej dziegię wielkich ksiąg, nazwanych *księgami Sy-*

bilijskimi. Król osądził że ceną ich jest zbytęczną i odprawił z niczem tę niewiastę.

Nie długo potem taż sama kobieta przysłała do Tarkwinjusza i za sześć tylko ksiąg też samą summę żądała, oświadczając: że już trzy spaliła; król znowu zażartował z niej i ksiąg nie kupił.

Ta kobieta, której nikt w Rzymie nieznał, stanąwszy po raz trzeci przed królem, powiedziała że znowu trzy księgi spaliła, lecz za trzy pozostałe jedną zawsze summę żąda, wyrażała się tak dumnie i groźnie, że Tarkwinjusz żadaną ilość pieniędzy jęj zapłacił. W ten czas ta niewiasta znikła natychmiast i więcej już niewidziano jęj nigdy.

Tarkwinjusz polecił umieścić te książki w skrzyni kamiennęj i w Kapitolium zachować. Strzegło ich piętnaście znakomitych osób i niewolno było otwierać skrzyni bez wyraźnego na to rozkazu króla i senatu, co się działo tylko w czasie klęsk, zarazy, głodu, albo nieszczęść publicznych.

Budowla Kapitolium, nie jednym była dziełem Tarkwinjusza w Rzymie, przekopał on także wielki kanał pod górą Tarpejską dla ścieku wody z całego Rzymu, dzieło to w całej okazałości,

mimo upływu dwu tysięcy trzechset lat do dzisiaj istnieje.

Tarkwinjusz miał dwóch synów *Sextusa* i *Arunsa*, oba byli do ojca podobni a może jeszcze gwałtowniejsi.

Sextus w młodości zaraz odznaczył się następującym wypadkiem: kiedy Tarkwinjusz od dawna prowadząc z *Gabijczykami* wojnę, oblegał ich miasto a zdobyć go nie mógł; Sextus udał że od ojca wypędzony uciekł do Gabijczyków, ci chętnie go przyjęli, albowiem przyrzekł im pomoc przeciw Rzymianom; lecz to wszystko było podstępem, bo kiedy pozyskał ich zaufanie, wysłał tajemnie swego służącego do Tarkwinjusza zapytując jak ma z miastem postąpić?

Król przechadzał się w ogrodzie, kiedy posłaniec Sextusa przybył i zamiast odpowiedzi, zaczął spiesźnie chodzić po ogrodzie zbijając pręcikiem najwyższe makówki.

Taka to była odpowiedź dana Sextusowi, który wytłomaczył ją sobie, że ma wodzów Gabijskich zgubić i w istocie w kilka dni potem miasto dostało się w moc Rzymian.

Ów Sextus, który tak nikczemną popełnił zdradę, spostrzegłszy na wsi kobietę nazwiskiem *Lukrecją*, żonę *Tarkwinjusza Kolatyna*, swego krewnego, najszkaradniej ją znieważył: lecz *Lukrecja* cnotliwa i piękna, przysięgła, że mu to bezkarnie nie ujdzie, natychmiast doniosła mężowi i ojcu swemu *Lukrecjuszowi* najznakomitszemu obywatelowi w Rzymie, że im ma bardzo ważną odkryć tajemnicę.

Oba zdziwieni pośpieszyli do *Lukrecji*; *Kolatyn* zaś niespokojny przyprowadził z sobą swego przyjaciela *Brutusa* o którego szaleństwie wiedział że jest udane.

Zaledwie *Lukrecja* wyjawiała jaką zniewagę *Sextus* jej wyrządził, ci trzej obywatele natychmiast chcieli wybuchnąć z swą zemstą; lecz *Lukrecja* brzydząc się już życiem sztyletem raz sobie śmiertelny zadała; Ten widok odebrał przytomność ojcu i mężowi, lecz *Brutus* pochwycwszy sztylet, zwołał przytomnych Rzymian i rozkazał im przysiąc że zbrodnię ukarzą.

Wielkie było zadziwienie Rzymian kiedy się dowiedzieli że *Lukrecja* śmierć sobie zadała i że *Brutus* rozum odzyskał. Na widok ciała téj nie-

wiaasty, które zaniesiono na plac publiczny, lud ruszył się do broni i wołał że trzeba pozbyć się Tarkwinjusza, sprawcy tyle złego i synów jego.

Odebrawszy wiadomość o tym wypadku, Tarkwinjusz znajdujący się wówczas na wsi, pośpieszał do Rzymu; lecz został bramy już zamknięte, a obawiając się szatu pospólstwa, musiał uciekać.

IX. BRUTUS I JEGO SYNOWIE

Od roku 509 aż do roku 507 przed Chrystusem.

Widzieliście dopiero moi czytelnicy, jak Tarkwinjusz z całą swoją rodziną z Rzymu wydalony został; teraz wam opowiem co się stało po jego oddaleniu.

Ponieważ nie było króla, a lud podburzony przez Brutusa, oświadczył że nikt na przyszłość nie ma w Rzymie używać tego tytułu, ustanowiono zamiast monarchy dwóch urzędników, których nazwano *Konsulami*, co znaczy po łacinie

czuwającami, albowiem ich obowiązkiem było czuwać nad dobrem rzeczy-pospolitéj. Lud zgromadzony mianował konsulów; lecz zawsze ze stanu patrycjuszów. Brutus pierwszy objął to zaszczytne miejsce z Kolatynem mężem nieszczęsnej Lukrecji.

Wielką cześć oddawano konsulom; nosili oni równie jak królowie suknię purpurową na obrzędach publicznych i chodzili z dwunastu liktorami: kiedy ludowi wymierzali sprawiedliwość zasiadali na krzesła z kości słoniowej, zwaném *Krzesłem Kurulskiem*. Godność konsula trwała tylko rok jeden, poczem przechodzili do klasy obywateli, zachowywali tylko tytuł konsula, lecz bez żadnej władzy.

Jak wam to moi czytelnicy dopiero mówiłem, wszyscy w Rzymie byli zadowoleni z oddalenia się Tarkwinjusza, znajdowali się jednakże i tacy którzy gnuśni i zniewieściali, polubili to że Tarkwinjusz dla zniewieszczenia Rzymian zamknął pole Marsa, gdzie jak wiecie młodzież rzymska ćwiczyła się w sile i zręczności; zebrano zboże które król zasiać kazał na polu Marsa, rzucono

je w Tyber, a młodym Rzymianom polecono rozpocząć dawne ćwiczenia.

To zboże wrzucone w Tyber zatrzymało się w pośrodku rzeki i z drzewem które woda niosła przez kilka lat, zaczęło tworzyć znaczną wyspę, którą nazywano *Wyspą Świętą*.

Kiedy Tarkwinjusz dowiedział się, że niektórzy ludzie zepsuci żałowali czasu, w którym im gnusnieć dozwolił, wysłał posłów do Rzymu, pod pozorem domagania się skarbów, które tam pozostawił; nie oddano mu ich wcale, bo zawsze jest niebezpieczną rzeczą podawać nieprzyjaciółom możliwość szkodenia; rozdzielono więc one pomiędzy biednych Rzymian.

Kiedy nad tym przedmiotem naradzał się senat i konsulowie, posłowie podług tajemnych rozkazów starali się ująć zepsutą młodzież, aby na powrót Tarkwinjusza sprowadziła do Rzymu. Dwóch synów Brutusa, należało do tego zbrodniczego spisku, przyrzekli oni razem z innemi, że wszelkimi sposobami starać się będą o ułatwienie powrotu Tarkwinjuszowi. Może ten zamiar byłby został wykonany, gdyby pewien niewolnik ostrząc noże na kamieniu i słysząc rozmo-

wę spiskowych, nie był doniósł to konsulom, którzy winowajców pochwyć i przed siebie stać kazali. Możecie wyobrazić sobie boleść Brutusa, kiedy pomiędzy zdrajcami, których miał ukarać, własnych uznał synów, bo ich czule kochał jak ojciec; oni zaś musieli się nadzwyczaj wstydzić stając przed ojcem jako zbrodniarze.

Winienem tu powiedzieć moi czytelnicy, że w owym czasie rodzice nieograniczoną mieli nad dziećmi władzę, wolno im było wtrącać je do więzienia, chłostać różgami, okuć w kajdany, oddawać do najcięższej pracy, sprzedać za niewolników, a nawet życia pozbawić. Tak więc, Brutus chociażby nie był konsulem, miał prawo surowo swoich synów ukarać.

Lud niecierpliwie czekał wyroku konsułów, bardziej spodziewając się ułaskawienia niż kary, lecz mocno się zdziwił, kiedy Brutus otarłszy łzy mimowolnie płynące, kazał liktorom synów poprowadzić na śmierć i wyrok w swojej obecności wykonać. W pierwszej chwili każdy uczył okropność czynu później jednak wystawiano wielkość Brutusa, który własnej krwi dla szczęścia kraju nieszczenił.

Niewolnik, który doniósł konsulom o zdradzie synów Brutusa i ich wspólników, z woli ludu rzymskiego został wyzwolony; aby zaś pamięć tego wypadku przechować, wystawiono mu posąg, na którym wyobrażono go ostrzającego noże i przystuchującego się pilnie.

Po niejakiem czasie, Tarkwinjusz pyszny niewyrzekłszy się nadziei opanowania Rzymu, poburzył sąsiednie ludy i nakoniec ze znacznym podstępem wojskiem. Dwaj konsulowie wyszli przeciwko niemu na czele swoich żołnierzy; Brutus spostrzegłszy wszeregach nieprzyjacielskich Arunsa drugiego syna Tarkwinjusza, z taką pośpieszył ku niemu gwałtownością, że oba z zadanych sobie ciosów zginęli.

Wszyscy Rzymianie opłakiwali śmierć tego wielkiego obywatela, który po dwakroć kraj ocalił; miano publicznie mówić na jego pochwałę, a damy rzymskie dwanaście miesięcy żałobę po nim nosiły.

X. OBLĘŻENIE RZYMU PRZEZ PORSENE.

Od roku 507 do 493 przed Chrystusem.

Tarkwinjusz przegrawszy bitwę, w której Arauns i Brutus polegli, udał się do króla *Porseny do Kluzjum* jednego z miast Etrurji i błagał jego pomocy do odzyskania korony.

Porsena niesprzyjał Tarkwinjuszowi, bo żli nie mają przyjaciół, przyrzekł jednak mu pomagać, aby miał sposobność wypowiedzenia wojny Rzymianom, których pomyślność obudzała w nim zawiść.

Król z Kluzjum przystąpił do oblężenia Rzymu, to jest: otoczył miasto licznym wojskiem i różnemi wojennemi machinami, któremi sądził że mury zburzy. Sam obrał sobie stanowisko na małej górze zwaną *Janikulum*, gdzie jak powiadają mieszkał król Janus, z tamtąd to wydawał całemu wojsku rozkazy, lecz nieznał on odwagi i waleczności Rzymian i zobaczycie jak został odparty i niedotrzymał Tarkwinjuszowi słowa.

Konsul, który po Brutusie nastąpił, nazywał się *Walerjusz Publikola*, co znaczy przyjaciel ludu; był to człowiek rozsądny i waleczny, który wołał umrzeć raczniej niż pozwolić aby Tarkwinjusz na tron powrócił, do czego pomagali mu wszyscy Rzymianie.

Był na Tybrzemały most drewniany, przez który łatwo można się było do miasta dostać, Porsena spostrzegł to i wydał rozkaz swoim żołnierzom, aby go opanowali. Tego właśnie dnia, straż owego mostu trzech składało ludzi, z których jeden nazywał się *Horacjusz* przezwany *Kokles*, albowiem na jedno oko nie widział. Skoro ten nieustraszony człowiek spostrzegł, że nieprzyjaciel postępuje, rozkazał swoim dwom towarzyszom podciąć most, a sam na drugim brzegu dla odparcia nieprzyjaciół pozostał: po czém pomimo ran rzucił się w Tyber i przypłynął do Rzymu, gdzie go z największymi uniesieniami radości przyjęto: kiedy przechodził, matki wskazywały go dzieciom, a konsul Walerjusz chcąc uczcić jego odwagę kazał mu w Forum posąg wystawić.

Żołnierze nieprzyjacielscy przez jednego człowieka pokonani, ze wstydem się cofnęli i opowiedzieli swemu królowi o odwadze tego Rzymianina, Porsena natenczas postanowił głodem Rzym zmusić do poddania się.

Wyobraźcie sobie moi czytelnicy, jaka rozpacz panowała w Rzymie, kiedy zabrakło żywności; żołnierze bowiem Porseny niepozwolali żadnych dowozić zapasów; lecz lud wołał z głodu umierać, niżby Tarkwinjusz miał powrócić. Wtedy zjawił się wspaniały obywatel, nazwiskiem *Mucjusz*, który dla dobra wszystkich poświęcił własne życie, sądząc że kiedy zginie Porsena wszystkie nieszczęścia Rzymian zakończą się.

Mucjusz przebrany dostał się do obozu króla, tam zabił jego sekretarza biorąc go za samego Porsenę. Pochwycono go natychmiast i gdy zapytano dla czego zabił tego człowieka, włożył rękę w ogień i najmniejszej nieokazując boleści rzekł iż ją karze dla tego że się omyliła.

Król ujęty tak wielką odwagą, nakazał aby Mucjuszowi nic złego nieczyniono co więcej powróciwszy mu oręż, wolnego odesłał do Rzymu; od tam musiał on wszystko lewą ręką robić, albowiem

prawa mu uschła. Mucjusza przezwano *Scewolą* co znaczy robiący lewą ręką.

Za nim powrócił Mucjusz do Rzymu, oświadczył Porsenie że trzystu ludzi postanowiło go zabić; ta wiadomość tak zatrwożyła monarchę, że odstąpił od oblężenia i wysłał do Rzymu posłów celem zawarcia pokoju.

Kiedy ci posłowie przebywali w Rzymie młoda dziewczica nazwiskiem *Klelja*, pochodząca z najznakomitszej rodziny, była jako zakładniczka zaprowadzona do obozu Porseny, tam okazała dowód niezwykłej odwagi. Spostrzegłszy blisko miejsca gdzie byli zakładnicy, konia osiodła, wskoczyła na niego i wpław przez Tyber do Rzymu przybyła; Walerjusz Publikola dowiedziawszy się o tém i nie chcąc aby Rzymian o niedotrzymanie słowa obwiniano, kazał ją do obozu Porseny odprowadzić. Król ujrzawszy *Klelję*, pochwalił jej śmiałość, darował jej tego konia i pozwolił do rodziców powrócić.

Konsulowie uświetniając śmiałość *Klelji*, kazali jej wystawić posąg, w którym wyobrażono ją kiedy wpław konno Tyber przebywa.

Porsena pełen podziwu dla narodu, w którym młode dziewice tyle okazywały mocy charakteru, nie chciał byż nieprzyjacielem Rzymian, zawarł z nimi pokój, liczne przysłał podarunki które pomiędzy lud podzielono, poróżnił się z Tarkwinjuszem, który udał się do innych nieprzyjaciół Rzymian szukać pomocy.

Wśród tych świetnych czynów umarł Walerjusz Publikola, chwalebnie skończywszy dzieło zaczęte przez Brutusa; umierając był tak ubogim że musiano go pochować kosztem skarbu publicznego.

XI. CZŁONKI I ŻOLĄDEK.

Od roku 493 do 488 przed Chrystusem.

Tarkwinjusz nieprzestał pobudzać przeciwko Rzymowi ludów Etrurji i Lacjum, zebrał nawet nowe wojsko, z którem spodziewał się tego dokonać o czém Porsena wątpił. Rzymianie strwożyli się widząc niebezpieczeństwo, nie mieli ho-

wiem ani Brutusa, ani Publikoli, zobaczymy jednak jak wyszli z tej toni.

Konsulowie ówczesnie rządzący, utworzyli nowego urzędnika i nazwali go *Dyktatorem*, albowiem był przez nich a nie przez lud obrany. Dyktator miał nieograniczoną władzę i rządził w krytycznych położeniach rzeczy-pospolitej to jest w czasie wojny, zarazy albo głodu.

Ten który obejmował Dyktaturę, zachowywał swą władzę przez sześć miesięcy, lecz w ciągu tego czasu był samowładnym panem rzeczy-pospolitej: dwudziestu czterech liktorów chodziło przed nim, miał on prawo życia i śmierci nad wszystkimi obywatelami. Pomimo tak rozciągłej władzy, dyktator miał pewne obowiązki, którym się musiał poddawać i tak: nie mógł jak tylko zawsze chodzić pieszo i dla tego w czasie wojny, wyznaczał oficera mającego jazdą do-wodzić.

Z powodu nowych Tarkwinjusza usiłowań, pierwszy raz w Rzymie utworzono urząd Dyktatora, którym najpierw był *Aulus Postumjusz*, człowiek zdatny i nieustraszony, on to wyprawivszy się przeciwko nieprzyjacielowi, spotkał się z nim

na brzegach jeziora *Regillo*, blisko Rzymu i zupełnie go pokonał. Zwycięstwo to winien był zrzeczności dowódcy swęj jazdy, który aby napad gwałtowniejszym uczynić, kazał koniom zdjąć wędzidła i uderzył na wojsko Tarkwinjusza z taką natarczywością, że ten był przymuszony do ucieczki, schronił się do oddalonego miasta, gdzie go z litości przyjęto. Wkrótce tam umarł ze zmartwienia i zgryzot, nie będąc od nikogo żałowany.

Zaledwie Rzym uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa, aliści zaszyły nieporozumienia pomiędzy senatem i ludem, które postawiły rzecz-pospolitą nad brzegiem przepaści.

Po wydaleniu Tarkwinjusza i jego rodziny, lud mniemał że będzie mógł żyć bez pracy, że każdy zostanie szczęśliwy, gdyż bogaci muszą żywić ubogich, pojmujecie łatwo że to władnym kraju istnieć nie może, albowiem skoro nikt pracować nie będzie ziemia sama z siebie nic nie wyda.

Wprawdzie, początkowo patrycjusze pożyczali plebejuszom pieniędzy dla wyżywienia ich rodzin, lecz kiedy zażądali zwrotu, plebejuszowie oddać nie chcieli wymawiając się tćm, że sami dla siebie mało mają.

W tej epoce ostre było w Rzymie na dłużników prawo; wolno było wierzycielom, okuwać ich w kajdany i nawet różgami ćwiczyć.

Pewnego dnia, kiedy lud zgromadzony był na placu publicznym, ujrano z pobliskiego domu wybiegającego starca, wybladłego, pokaleczonego i okrytego łachmanami. Był to stary żołnierz raniony w boju; — Zapytany odpowiedział, że wierzyciel zrobił go swym niewolnikiem, za to że nie mógł mu wypłacić długu należnego, ponieważ nieprzyjaciele dom mu spalili. W tym samym czasie okazał rany od plag zadane.

Na ten widok krzyk oburzenia powstał pomiędzy gminem, pospólstwo opuściwszy Rzym przemieściło się na górę Świętą zkąd posłało z uwiadomieniem do Senatu, że nie myśli podlegać tak surowym prawom. Oddalenie się plebejuszów zatrwożyło patrycjuszów, którym nie miał kto usługiwać ani ich bronić.

Plebejuszé zaś doświadczwszy głodu, byliby powrócili do Rzymu, gdyby ich wstyd i bojaźń kary niewstrzymywały. Wtedy pewien młody Rzymianin nazwiskiem *Menenjusz Agryppa* zbliżył się ku gminowi i opowiedział następującą bajeczkę:

„Pewnego dnia członki ciała zbuntowały się przeciwko żołądkowi: Widzicie mówiły nogi, ten darmojad nigdy się nie trudzi, a my musimy ruszać się za niego. Prawda dodały ręce, my wszystko złe podejmujemy za tego próżniaka, który się tylko pasie, nie będziemy więc pracować, a wy nogi pozostaniecie nieruchome.

„Jak rzekły tak się stało. Aż o to przy schyłku dnia, żołądek którego ręce nie żywiły, osłabł zupełnie.

„Naprzód członki cieszyć się zaczęły upadkiem nieprzyjaciela, lecz nazajutrz gorzko tego żałowały, albowiem nie odbierając sił od żołądka, utraciły możność działania i całe ciało umarło.

„Otóż Rzymianie, mówił mądry Agryppa, wasza historia i senatu, wy jesteście członkami i samym ciałem. Jeżeli trwać będziecie w swoim uporze, żołądek w prawdzie ucierpi, lecz was ktoś w nędzy zaraduje?

Lud który zawsze ma rozsądek kiedy mu prawda się wyjaśni, pojął tę mowę, zeszedł z góry świętej i powrócił do miasta; zgodzono się tylko aby corocznie wybierano pomiędzy plebejuszami

urzędników, mających czuwać nad dobrem ludu i nazwano ich *Trybunami*. Osoba trybuna była świętą, to jest, niewolno było pod najsurowszą karą znieważać go lub najmniejszy gwałt wyrządzić. Chociaż ci urzędnicy ludu do Senatu wchodzić nie mogli, władza ich była znakomita bo kiedy lud na obrady się zgromadził, jeżeli który z trybunów chciał rzecz zawiesić wykrzyknął tylko *veto*, co znaczy nie pozwalam, a nikt nie mógł jego sprzeciwić się woli.

W tym samym czasie utworzono innych plebejzowskich urzędników nazwanych *Edylami*, których obowiązkiem było czuwać nad budynkami publicznymi i prywatnymi. Prócz tego obowiązani byli mieć staranie o żywność ludu, czystości mieszkań, zgoda o wszystkim co stanowi byt niezamożnej klasy. Ujrzenie później że edylowie obowiązani byli utrzymywać porządek na igrzyskach i widowiskach, które Rzymianie tak chciwie zamiłowali. Ci urzędnicy równie jak konsulowie mieli prawo zasiadania w krześle Kurulskim.

XII. KORIOLAN.

Od roku 488 do 485 przed Chrystusem.

Jeszcze wam nieopowiadałem moi czytelnicy o obrzędzie odprawianym w Rzymie ilekroć wódz powracał do miasta po zwyciężeniu nieprzyjaciela, że zaś często wypadnie mi mówić o tym obrzędzie nazwanym *tryumfem*, nie chcę opowiadania mego w tym względzie dłużej opóźniać.

Wódz albo konsul któremu przysądzono tę nagrodę, wsiadał na wspaniały wóz przez cztery białe konie ciągniony; ubrany był w suknię purpurową, haftowaną złotem, w rękę miał berło z kości słoniowej a głowę uwieńczoną wawrzynem, przed wozem szli jeńcy zabrani na wojnie, obciążeni kajdanami, żołnierze niosący łupy zdobyte na nieprzyjaciela i wielkie tablice na których wypisane były kraje i prowincje zdobyte. Na ulicach miasta, przez które tryumfujący miał przejeżdżać, palono drogie kadzidła arabskie, lud

zgrupowany tłumnie, senatorowie i inni urzędnicy wświatnych ubiorach składali tryumfalny orszak.

Bydź przytomnym podobnemu obrzędowi kaźdyby z nas zapragnął: lecz najwięcej toby dziwiło, że na wozie obok odbywającego tryumfu był niewolnik w zwyczajnej ubrany sukni z koroną złotą na głowie, powtarzał on ciągle zwycięzcy, *pamiętaj że jesteś człowiekiem*; była to ostrożność aby szczęście nie zaślepiło tryumfującego.

Nie sądźcie moi czytelnicy, aby Rzymianie tylko odwagę wodzów wynadgradzali; każdy nawet żołnierz miał także swoje nagrody. I tak kiedy który Rzymianin wstąpił się na wojnie, wódz w obecności wszystkich jego towarzyszy oddawał mu miecz, tarczę i przepaskę na głowę złotą lub srebrną.

Ze wszystkich nagród najzaszczytniejszą była korona, której kształt i materiał różne bywały stosownie do okoliczności i tak: żołnierz który najpierwszy dostał się na mury nieprzyjacielskiego miasta odbierał publicznie koronę srebrną z wieżami złotymi, tę nazywano *koroną mu-*

ralną. Ten zaś który w bitwie ocalił Rzymianowi życie, otrzymywał koronę z liści dębowych nazwaną *koroną obywatelską*; korona ta również zaszczytna i tak się nią chlubiono jak gdyby była z najkosztowniejszego kruszczu zrobiona.

Marcjusz młody Rzymianin, za waleczność pozyskał koronę muralną i przydomek *Korjolan* z przyczyny że swoją odwagą przyczynił się do wzięcia miasta *Korjola*.

Korjolan nie tylko był walecznym, odznaczał się jeszcze mnóstwem cnót; najwięcej zaś wysławiano jego czułość i uszanowanie dla matki *Weturji*, która była znakomitą i cnotliwą osobą.

Na nieszczęście Korjolan szpecił tyle świetnych przymiotów charakterem gwałtownym i upartym; zrobił sobie wielu przeciwnych w Rzymie popierając stronę nieprzyjaciół ludu, dla którego trybunowie codziennie wnosili żądania. Kiedy głód grasował w Rzymie edylowie głosili, że senat jest tego powodem i że z Korjolana przyczyną zapasy żywności nienadeszły; wielu Rzymian głosiło że on się chce ogłosić królem. Wszystko to sprawiło że Korjolan wiecznie został wy-

gnany to jest wzbroniono mu na zawsze pobytu w Rzymie.

Korjolan pożegnawszy matkę i swoją żonę Volunnią opuścił Rzym. Wielu patrycjuszów z płaczem odprowadziło go aż do bram miasta, Korjolan zaś udał się do sąsiedniego ludu nazwiskiem *Wolsków*, ci byli nieprzyjaciółmi Rzymu i życzyli sobie mieć równie odważnego i nieustraszonego człowieka.

Mocno to oburzyło Korjolana, że musiał żyć oddalony od matki, żony i dzieci, które czule kochał, że zaś gniew przywodzi nas do czynów których sami żałować możemy, Korjolan stanął na czele Wolsków i obległ Rzym jak niegdyś Porsena.

Nigdy podobny przestрах nie opanował Rzymian, którzy żadnej obrony stawić nie byli w możności, wysłali więc do Korjolana jego matkę i żonę z dwoma małemi synami, które go zaklinały aby własnej nie gubił ojczyzny.

Zdaleka Korjolan poznał drogie mu osoby, pośpieszył na przeciw nich i uściskał czule; skoro zaś łzy w ich oczach ujrział, nie mógł odmówić czego żądały; wiedział jednak że Wolsko-

wie nie przebaczą mu, wołał przecież na największe narazić się niebezpieczeństwo niż matce boleść sprawić.

Trudno wyobrazić sobie radość Rzymian kiedy się dowiedzieli o odwołaniu Wolsków; na pamiątkę tego wypadku w tym samym miejscu gdzie się nieprzyjaciół zatrzymał, wystawili świątynię szczęścia kobiet. Biedny Korjolan drogo opłacił chwilę swojego zapomnienia, albowiem Wolskowie zabili go skoro się przekonali że nie chce im służyć.

Kobiety Rzymskie nosiły po nim żałobę jak po Brutusie i Publikoli, wszyscy zaś żałowali go, albowiem był dobrym mężem, wdzięcznym i posłusznym synem.

XIII. RODZINA FABJUSZA.

Od roku 485 do 459 przed Chrystusem.

W tym czasie, nie tylko Wolskowie byli groźnymi nieprzyjaciółmi Rzymu; wszystkie prawie ludy Lacji i Etrurji szukały zaczepki z Rzymia-

nami, albowiem wzrastająca ich pomyślność niepokoiła wszystkich; tak dalece, że częstokroć nie mieli wojska na pokonanie tylu nieprzyjaciół; zobaczycie jednak ile byli odważni i wytrwali kiedy szło o obronę swego kraju.

Była w Rzymie bardzo liczna rodzina patrycjuszów, sławna odwagą i cnotami nazwana *Fabjaj* czyli rodziną *Fabjusza*.

Pewnego dnia rodzina *Fabjusza* dowiedziawszy się że *Wejowie* lud sąsiedni Rzymowi, wypowiedzieli wojnę, udała się przed Senat prosząc aby jej wolno było pokonać tych nowych nieprzyjaciół. Senatorowie z początku wahali się powierzyć losowi wojny tę szlachetną rodzinę, lecz że potrzeba była nagła, pozwolili jej nakoniec pójść przeciwko *Wejom*, którzy już aż pod bramy Rzymu podstąpili.

Wtedy *Fabjusze* wzięli się do broni i było ich trzystu sześciu. W prawdzie bardzo mała siła aby się mogła sto razy liczniejszemu opierać wojsku; lecz strata Rzymu w zgonie tych ludzi byłaby nienagrodzona. Nazajutrz puścili się w drogę z błogosławieństwem ludu, pozostawili

zaś z całej rodziny jednego małego chłopca niezdolnego jeszcze do noszenia broni.

Ci waleczni wojownicy świetnie odnieśli nad *Wejami* zwycięstwo; lecz że odwaga ich co dzień stawała się straszniejszą, nieprzyjaciele wciągnęli ich w zasadzkę gdzie do jednego zgubili, *Wejowie* jednak nieśmieli prowadzić wojny przeciw narodowi który w jednej rodzinie tylu liczył obrońców.

Wielki był smutek w Rzymie kiedy się dowiedziano o stracie *Fabjuszów*, dzień w którym zginęli nazwano *nieszczęśliwym*, a bramę którą wyszli *Scelerata* to jest nieszczęśliwa.

XIV. WIRGINJA

Od roku 459 do 449 przed Chrystusem.

Opowiadając historję *Numy Pompiljusza* powiedziałem, że ten monarcha zachęcał Rzymian do uprawy roli i opatrzył ich potrzebnymi do tego narzędziami. Zobaczymy teraz że najzna-

komitsi Rzymianie własnymi rękoma swoje uprawiali pola; co zadziwiać nie powinno bo rolnictwo jest najpierwszem i najszlachatnijszem rzemiosłem.

Był w bliskości Rzymu człowiek nazwiskiem *Cyncynatus*, do którego należał mały domek nad Tybrem położony i pole wydające tylko przedmioty do życia potrzebne. *Cyncynatus* mieszkał tam ze swoją żoną równie jak on dobrą i cnotliwą, a chociaż ubogi był szanowany od wszystkich.

Pewnego dnia *Cyncynatus* odziany suknią wieśniaczą, pracował jak zwykle w polu, kiedy przybyli do niego z Rzymu posłowie oznajmując że konsulowie Dyktatorem go obrali.

Cyncynatus prostomyślny i bez dumy zasmucił się, że mu narzucono tak trudne urzędowanie i przyjął je dopiero wtedy, kiedy się zapewnił że w czasie jego nieobecności rzeczpospolita pole to uprawiać będzie.

Zapytają zapewne czytelnicy dla czego *Cyncynatus* na dyktatora szukano? lecz wojsko Rzymskie obłoczone było nieprzyjaciołmi z pośród których trudno je było wyprowadzić, *Cyncyna-*

ta zaś uważano równie za odważnego; jak i cnotliwego i każdy Rzymianin z chęcią mu ulegał.

Ten waleczny człowiek szanowny stanąwszy na czele znacznej liczby Rzymian, pobił nieprzyjaciół i uwolnił wojsko, które bez jego pomocy nieochybnie by zginęło.

Za powrotem przysądzono mu zaszczyt tryumfu na który zasłużył, wszedł do Rzymu odziany purpurową suknią wśród okrzyków ludu; z siadając zaś z wozu złożył dyktaturę piastowaną przez dni czternaście; nazajutrz ujrano go w sukni wieśniaczej idącego za pługiem.

Nie sądźcie aby wszyscy Rzymianie w owym czasie byli równie jak *Cyncynatus* cnotliwi; znajdowało się także bardzo wielu złych, czego następująca historia dowodzi.

Od czasu jak *Menenius Agryppa* mądrze przemówił do nieukontentowanych na górze Świętej, liczne powstawały niezgody pomiędzy ludem i senatem, tak że uznano potrzebę ustanowienia praw zapewniających spokojność rzeczpospolitej. W tym celu wysłano do Grecji posłów dla przyniesienia praw *Solona* wówczas za najmądrzejsze uważanych.

Skoro posłowie powrócili do Rzymu ustanowiono urzędników dla przejrzenia tych praw i kazano je wypisać na dwunastu tablicach. Ci urzędnicy byli corocznie zmieniani, jak konsulowie, edylowie i trybunowie, łączyli oni w sobie władzę tych wszystkich i byli nazywani *decemwirami* co ma znaczyć dziesięciu mężów. Wyliczać piastujących tę godność byłoby bezużyteczną rzeczą wiedzieć tylko że pomiędzy nimi najznakomitszy był *Appjusz Klaudjusz* jeden z najbogatszych i najdumniejszych patrycjuszów owéj epoki.

Była w owym czasie w Rzymie młoda dziewczina nazwiskiem *Wirginja* równie piękna jak rostopna; ojciec jéj waleczny żołnierz znajdował się w wojsku stojącym o kilka mil obozem.

Decemvir Appjusz spostrzegł pewnego dnia tę młodą osobę i umyślił uczynić swoją niewolnicą; kazał więc służącym przyprowadzić ją do swego domu w mniemaniu że nikt nie będzie śmiał opierać się woli Decemvira; lecz wuj Wirginji świadek tego gwałtu, wznicił rozruch że Appjusz chciał porwać jego siostrzenicę, tym sposobem poburzył lud, który się temu sprzeciwił.

Tego dnia Appjusz nie mógł wykonać swego zamiaru, lecz nazajutrz sam się udał i kazał Wirginją do swego uprowadzić domu.

Wirginjusz uwiadomiony przez przyjaciół o niebezpieczeństwie zagrażającym córce, przybył śpiesznie do Rzymu; nie mogąc znaleźć żadnej obrony, porwał nóż i wołał córkę przebić niż oddać Appjuszowi.

Na widok krwi niewinnej lud się oburzył; zniszczono Decemwirat, Appjusza do więzienia wtrącono gdzie nazajutrz niewiadomo przez kogo został zaduszony.

Prawo dwunastu tablic ustanowione przez decemwirów przetrwało swoich tworców; dopóki tylko Rzym istniał, tablice te były wystawione w Forum i każdy mógł dowolnie prawa na nich wypisać czytać.



XV. KAMILLUS I GALLOWIE !

Od roku 396 do 321 przed Chrystusem.

Już od wielu lat jak urząd decemwirów zniesiono, Rzymianie byli przez konsulów rządzeni, kiedy postanowili obrać Dyktatora dla oblężenia miasta *Falery*, należącego do walecznego ludu któremu wypowiedzieli wojnę; tym razem na tę godność, wybrano Kamillusa, który wielu świetnymi wstawił się czynami.

Podczas oblężenia *Falery*, nauczyciel szkoły, któremu powierzono dzieci pewnych rodzin tego miasta, przyszedł do dyktatora ze swemi uczniami i tych chciał wydać w jego ręce, ażeby rodzice lękając się o swe dzieci poddali miasto. Ta zdrada oburzyła Kamillusa i wistocie był to czyn ohydny ze strony nauczyciela, który powierzone mu dzieci, na największe wystawiał niebezpieczeństwo; dla tego też zamiast nagrody, której się spodziewał, słuszną otrzymał karę.

Kamillus rozkazał go obnażyć z sukien, związać ręce, a potem wszystkim uczniom dawszy pręty polecił ćwiczyć przez drogę aż do *Falery*.

Kiedy rodzice dowiedzieli się dla czego tak źle postąpiono z nauczycielem, przekonani o poczciwości Kamillusa oddali mu klucze miasta. Cnota więc zdziałała to, czego siłą trudno było dokonać.

Żołnierze Rzymscy spodziewający się łupów w *Falerze* byli niekontenci z umiarkowania swego wodza dla nieprzyjaciół i tyle dokazali za odwrotem do Rzymu, że lud zapominając uczynionych przysług przez Kamillusa, równie jak *Koriolan* niegdyś skazał na wygnanie. Jedyłą pociechą Kamillusa było czyste sumienie, wkrótce nieprzyjaciele nawet oddali mu słusność.

W tej epoce, liczne wojsko *Gallow*, narodu dzikiego i wojowniczego o którym mówiłem w historii *Starożytniej*, napadłszy *Włochy*, stanęło pod *Kluzjum* miastem sprzymierzonym z Rzymianami. Ci wyprawili posłów do *Brennusa* wodza *Gallow*, prosząc go aby szanował ich przyjaciół, lecz jeden z tych posłów zabiwszy *Galla* był powo-

dem że Brennus z wojskiem ku Rzymowi podstąpił.

Gallowie byli wysokiego wzrostu i nadzwyczajnej siły, pragnęli przy tém zrabować skarby znajdujące się w Rzymie. Wyruszyli więc ku temu miastu z nadzwyczajną szybkością i rozproszywszy wojsko przeciw nim wysłane stanęli pod Rzymem. Mieszkańcy za ich zbliżeniem się uciekli, prócz tych którzy dla starości lub chorób iść nie mogli.

Ci starcy, pomiędzy którymi wielu było senatorów usiadłszy przed domami w ubiorach ceremonialnych, czekałi rychło się nieprzyjacieli pokazać. Gallowie z początku wielkie okazywali dla nich uszanowanie, albowiem mimo swojego barbarzyństwa starość mieli w poważaniu.

Lecz kiedy jeden żołnierz podniósł rękę do siwój brody starego senatora, ten obrażony, uderzył go prętem z kości słoniowej, Gall natychmiast go zabił.

To było znakiem powszechnej rzezi: barbarzyńcy mordowali wszystko cokolwiek napotkali, a podłożywszy ogień w wielu częściach miasta, wzniecali pożar, który wiele gmachów wpe-

rzyng obrócił, ocalono jednakże Kapitoljum, gdzie się schroniła wielka liczba Rzymian, woleli oni narazić się na śmierć niechybną, niż poddać miejsce, które podług przepowiedni wyroczni miało władać Włochami. Gallowie usiłując zdobyć tę cytadelę, otoczyli ją ze wszech stron, aby nikt ztamtąd wydostać się nie mógł.

Wkrótce potem, korzystając z ciemności nocnej żołnierze Brennusa, myśląc że strażę są uspione, wdarli się na skałę, na której twierdza była zbudowaną i ostatni okop przebywać już mieli, w tém gęsi chowane dla wieszczby w Kapitoljum zaczęły krzyczeć i bić tak skrzydłami że brzebudziły strażę. Pewien oficer nazwany *Manljusz*, pośpieszył pierwszy na wały i ujrawszy dwóch Gallów, którzy mury przebyli, rzucił się na nich odważnie i strącił ze skały; ten wypadek strwożył nieprzyjaciół, a *Manljusz* za swój czyn waleczny i ocalenie Kapitoljum nazwany został *Kapitoliińskim*.

Jednak Rzym w wielkie popadłby niebezpieczeństwo, gdyby nie *Kamillus* który zapominając o niewdzięczności współrodaków, przyjął dowództwo nad resztą żołnierzy.

Obrany powtórnie Dyktatorem zwyciężył nieprzyjaciół w rozmaitych potyczkach i dostał się do samego Rzymu w chwili, kiedy Gallowie mieli go opuścić pod warunkiem jednak że im wypłaconą zostanie znaczna ilość złota. Już wiele odważono tego kruszczu a Brennus jeszcze kładąc miecz na szalę wykrzyknął. „Biada Rzymianom jeżeli złotem miecza nieważą!” Wtedy nagle zjawił się Kamillus i oświadczył, że nie złotem ale żelazem zostanie Rzym oswobodzony. Wszczęła się nowa bitwa i tym razem, Gallowie zwyciężeni ustąpić musieli.

Zaledwie Rzym zaczął się z gruzów podnosić, aliści zaraza powstała, która wyniszczyła wielu obywateli nawet sam Kamillus padł jej ofiarą.

Manljusz Kapitolinus, ten waleczny wojownik, który Kapitoljum ocalił, nie długo przeżył nabytą sławę: oskarżony o zamiar przywrócenia w Rzymie władzy monarchicznej, został jako zdrajca ukarany i zeskały Tarpejskiej strącony.

Wkrótce po tych znakomych wypadkach okazało się zjawisko Rzym zatrważające. W pośród-

ku forum otworzyła się przepaść, której głębokości nie podobna było zmierzyć.¹

Wiadomość rozeszła się pomiędzy ludem, że wtedy przepaść zniknie, kiedy kto dobrowolnie w nią wskoczy. *Markus Kurcjusz* młody rycerz rzymski rzucił się z koniem i w całym uzbrojeniu. W kilka dni potem w istocie przepaść zasypano i trwoga ustała.

Chociaż już dosyć mówiłem o Gallach jeszcze wspomnę o pewnym wypadku: jeden z nich nadzwyczajnego wzrostu stanął przed szeregi rzymskimi z wyzwaniem do walki, żołnierz nazwiskiem *Walerjusz* wystąpił bez obawy, a w tej samej chwili kruk napadł na olbrzyma i oba oczy mu wyłupił. *Walerjusz* łatwo potem *Galla* pokonał i dla tego przezwano go *Korwinus*.

XVI. WĄWÓZ KAUDYŃSKI.

Od roku 321 do 280 przed Chrystusem.

Manljusz Kapitolinus o którym dopiero mówiłem nie sam tylko z swojej rodziny wstawił

Postumjusz wciągnięty z wojskiem w ten wąwóz został otoczony ze wszech stron od nieprzyjaciół, którzy tamując mu przejście z wierzchołka gór strzałami razili Rzymian i kamieniem na głowy strącali.

Ci nieszczęśliwi żadnego nie mogąc stawić oporu, przepędzili noc w najokropniejszych męczarniach, o świcie zaś błagali nieprzyjaciół o życie, na co oni przystali z warunkiem, aby armija rzymska złożywszy broń przeszła pod jarzmem, to jest pod włóczniami na krzyż złożonemi, oraz aby przyrzekli nie walczyć więcej przeciw Samnitom.

Takim to okupem wódz nieprzyjacielski chciał zachować życie Rzymianom, Postumjusz zaś by ocalić wojsko poddał się upokarzającym warunkom. I pierwszy zrzuciwszy odzienie przeszedł pod jarzmem wśród naigrawań Samnitów.

Nieszczęśliwi żołnierze ze wstydem wrócili do Rzymu, a lękając się byż poznaniem przybyli w nocy i starannie się ukrywali.

Nazajutrz wśród zgromadzonych senatorów naradzających się nad tym haniebnym pokojem, stanął

Postumjusz i rzekł: „To nie wy Rzymianie znosicie hańbę jarzma, na mnie samego spaść ona powinna, ja sam jestem jej przyczyną; wydajcie mnie i moje życie Samnitom, a sami rozpaczcie z niemi nową wojnę.”

Słyszący te słowa podziwiali poświęcenie Postumjusza; lecz co was więcej moi czytelnicy zdziwi, senat przyjął ofiarę wspaniałego obywatela i kazał go związanego zaprowadzić do nieprzyjacielskiego obozu.

Stałość konsula nie zachwiała się nawet na chwilę, a kiedy jeden z liktorów w chwili wydania go Samnitom, nie śmiał przez uszanowanie ścisnąć mu sznurem rąk, rzekł: „Sciskaj, sciskaj, ażeby poznali że jeńca im wiedziesz.”

Samnitycy ujęci szlachetną odwagą konsula, jednomyślnie postanowili nie ztego tak walecznemu nie uczynić mężowi i odesłali go do Rzymu, gdzie z uniesieniem był przyjęty. W krótko potem pokój z Samnitami został zawarty.

Nie tylko sam Spurjusz Postumjusz w wojnie z Samnitami okazał wielkie męstwo. W dzień bitwy wieszczkowie objawili że ten naród zwy-

cięży którego wojownik sam się poświęci Bogom domowym.

Pewien młody Rzymianin, nazwiskiem *Decjusz* dowiedziawszy się o tem, rzucił się w szeregi nieprzyjacielskie i padł przeszyty razami; wojsko rzymskie zachęcone takim przykładem, walczyło z odwagą i odniosło przepowiedziane zwycięstwo.

XVII. PYRRUS I SŁONIE.

Od roku 280 do 263 przed Chrystusem.

Od czasu jak Kamillus wypędził Gallów, Rzymianie podbili prawie wszystkie ludy Lacji; Rzym niegdyś przez barbarzyńców spalony odbudowany został, aliści ukazał się we Włoszech król *Pyrrus*, którego historją opowiem.

Pyrrus był królem Epiru jednéj z prowincji greckich najbliższych Macedonji. Młody, nieustraszony, wiodł za sobą potężne wojska w pośród których było dwadzieścia słoni.

Słonie są zwierzęta tak silne, że na ich grzbiecie ustawiano małe wieże drewniane z których żołnierze razili strzałami nieprzyjaciół. Słonie chociaż tak silne są jednak łagodne i pojętne kiedy się im nic złego nie robi, lecz najmniej rozdrażnione wpadają w taką wściekłość, że niszczą wszystko co napotkają na drodze i tratują ludzi i konie.

Żołnierze Pyrrusa również byli straszni; nie pochodzili oni z Epiru ani nawet z Grecji ale byli zbierani z różnych narodów i służyli temu kto im lepiej zapłacił, nazywano ich *najemnemi*, bo nie pytając o co wojnę prowadzono, walczyli tylko dla łupieztwa pieniędzy.

Pyrrus do Włoch był przyzwany przez mieszkańców *Tarentu*, którzy obraziwszy Rzymian nie śmieli potem stawić im oporu. Przybywszy on do Tarentu wysłał do konsula *Walerjusza Lewina* z uwiadomieniem że jest sędzią w kłótni Rzymian z Tarentczykami.

Ale Lewinus zamiast się stworzyć poselstwem Pyrrusa, oprowadził posłów po całym obozie i odesłał na powrót z rozkazem aby odpowiedzieli swemu panu, że woli go widzieć nieprzyjacielem

niż sędzią. Wtedy Pyrrus poznał że trzeba było gotowym do wojny i wyruszył w drogę.

Mówiłem już wielokroć razy że żołnierze rzymscy byli zdolni i odważni w boju, ponieważ się ustawicznie do niego wprawiali zaraz też na wstępie zaczęli pokonywać Pyrrusa, lecz kiedy ten podstępil ze słoniami, których Rzymianie nie znali, przestraszeni ich rykiem i tratowaniem z pola bitwy uciekli, sam konsul raniiony jedynie swemu koniowi winien był ocalenie.

Pyrrus szlachetnie użył swego zwycięstwa, nie okazawszy się srogim dla zwyciężonych, polecił ranionych opatrywać, pogrzebać poległych i oddawał pochwały Rzymianom którzy się żyjący w jego ręce dostali. Takie postępowanie jest zaszczytne bo wszyscy ludzie choć sobie nieprzyjaźni jednak są braćmi i nic nie ma ohydniejszego jak źle się obchodzić z tymi którzy już sposobu obrony nie mają.

Wielki przestрах powstał w Rzymie kiedy się dowiedziano że Pyrrus idzie z wojskiem, o którym zbiegi straszne opowiadali rzeczy. Lecz Rzymianin nazwiskiem *Fabrycjusz*, świetną obdarzony odwagą nie zatrwożył się jak inni, prze-

łożył senatorom chcącym się już poddać na łaskę Pyrrusa, że wstydem jest dla rzecypopolitój zrażać się jedną przegraną, że konsul Lewinusz mógł bitwę przegrać, lecz dla tego Rzymianie mogą jeszcze zwyciężyć.

Ta mowa w zwątpiałych przywróciła odwagę, wszyscy za broń chwycili i każdy myślał o nowych potyczkach. Pyrrus dowiedział się o tem wtedy gdy ze szczytów gór Rzym już oglądał, wysłał jednak posłów celem zawarcia pokoju.

Ten monarcha miał przy sobie Greka nazwiskiem *Cyneasa*, człowieka zdolnego i wymownego, jego to wysłał do Rzymu.

W nadziei lepszego przyjęcia, Cyneas opatrzył się w kosztowne rzeczy na podarunki dla senatorów i dam rzymskich; lecz wszyscy którym coś ofiarował odrzucili dary cudzoziemca i nieprzyjaciela, nie więcéj zyskał u *Fabrycjusza*, który mimo to że był senatorem, w tak ubogim zostawał stanie, iż musiał żywić się jarzyną zebraną własnymi rękami w swoim ogrodzie. Grek więcéj był zmuszony zabrać napowrót swoje bogactwa.

Kiedy Cyneas z stanął przed senatorami i wymownie przemówił ci odpowiedzieli, że nie zawrą z Pyrrusem pokoju póki z Włoch nie ustąpi. Cyneas zdziwiony widokiem świetnego zgromadzenia, powróciwszy z Rzymu, objawił Pyrrusowi, że w senacie Rzymskim znalazł nie starców ale Trybunał z monarchów złożony.

Wojna wszczęła się na nowo, Rzymianie raz jeszcze zostali zwyciężeni i ten sam Fabrycjusz o którego opowie wam cnocie, obrany był konsulem i wysłany po raz ostatni na odparcie Pyrrusa. Ubóstwo tego szanownego obywatela jednało mu cześć w Rzymie, a jeden czyn wielkości duszy tego męża stał się użyteczniejszy Rzymowi niż jego waleczność.

Kiedy dwa wojska stanęły przeciw sobie, doktor Pyrrusa uszedł z jego obozu i przybył tajemnie do konsula z ofiarą, jeżeli mu zapewni znaczną nagrodę, że zgubi swojego pana za pomocą zatrutego lekarstwa. Ta propozycja zdrajcy oburzyła Fabrycjusza, który zamiast z niej korzystać owszem uwiadomił Pyrrusa by się strzegł tego człowieka. Król przekonaawszy się o jego zbro-

dni, kazał go stracić, a Fabrycjuszowi wszystkich jeńców przez wdzięczność odesłał.

Trzeba by długo opowiadać o wszystkim co Pyrrus we Włoszech uczynił, wiedźcie tylko że ten monarcha był z tamtąd przez konsula *Lentula* wypędzony, pomimo swoich słoni, do których Rzymianie już się przyzwyczaili; a kiedy ten wódz odbył tryumf do Rzymu, lud nie mógł się nacieszyć widokiem tych czterech zwierząt zabranych na przeciwnikach.

Pyrrus zwycięztwami *Lentula* do opuszczenia Włoch zmuszony, udał się naprzód do *Sycylii*, lecz z tamtąd nowi nieprzyjaciele powołałi go do Epiru, gdzie zginął przywalony wielkim kamieniem spuszczoneym z góry przez kobietę, której syna stracił kazał. Powiadają że nim opuścił *Sycylię* wykrzyknął z boleścią: „Jak piękny kraj zostawiamy Rzymianom i Kartagińczykom!” Wkrótce pojmięcie znaczenie tych wyrazów.

XVIII. REGULUS U KARTAGIŃCZYKÓW.

Od roku 263 do 218 przed Chrystusem.

Nie wiem czy moi czytelnicy znają okręta? jest to rodzaj domów drewnianych, puszczonej na morze, które służą do przenoszenia w dalekie kraje ludzi, zwierząt i towarów wszelkiego rodzaju, okręta kształtem są podobne do łodzi; lecz są większe, a tym samym do puszczenia trudniejsze, mają więc maszty, do nich przyczepione są wielkie płótna nazwane *żaglami*, które przy pomyślnym wietrze cały gmach z największą szybkością pędzą.

U starożytnych żegluga nie była tak doskonałą jak dzisiaj, używano wiosła któremi pewna liczba majtków pruć morze. Ten rodzaj statków z wiosłami i żaglami nazwano *galerami* i różniono je pomiędzy sobą liczbą wiosła i tak nazywano *tryremami* statek o trzech rzędach wiosła, były nawet o siedmiu.

Każden z tych statków jakiegokolwiek wielkości uzbrojony był hakiem żelaznym, albo mosię-

żnym, który nazywano *ostroga okrętu* służył on w bitwie do zachaczania, albo rozbicia nieprzyjacielskich statków

W czasie, o którym mówię było w Afryce na brzegach morza Śródziemnego miasto nazwane *Kartagina*, które królowa Fenicji nazwiskiem *Dydona* niegdyś założyła. To miasto trudniąc się handlem i żegluga stało się bogate i potężne, posiadało wielką liczbę galer i żołnierzy najmowanych w różnych narodach.

Trzeba wiedzieć czytelnikom że Sycylja jest krajem nader płodnym, z którego Rzymianie mieli zboże i inne zapasy do życia.

Kupcy Kartagińscy żeglujący ustawicznie po morzu Śródziemnym przybyli do Sycylii, a za powrotem opowiadając o jej płodności obudzili chęć w Kartagińczykach opanowania jej, wkrótce więc wyprawili znaczną liczbę galer z wojakiem.

Rzymianie przyzwyczajeni do zwycięstwa z nieukontentowaniem dowiedzieli się, że handlarze Kartagińscy śmieli aż do Sycylii przybyć, a nawet królowi *Hieronowi* sprzymierzonemu z rzeszą polską wojnę wypowiedzieć.

Hieron zażądał pomocy od Rzymian; lecz ci nie mieli okrętów i nie mogli przeprowadzić woj-ska do Sycylii. Jednak że odwaga i chęć wszy-stkiego dokażą, użyto za wzór dwóch statków Kartagińskich wyrzuconych przez burzę na brzegi Włoch i wystawiono wkrótce znaczłą li-czbę okrętów, za pomocą których legiony rzym-skie mogły wazki przesmyk morza przebywać. Konsul nazwany *Appjusz Klaudjusz* dowodził niemi i w kilku potyczkach pokonał Kartagińczy-ków.

Kartagińczykowie nie strwożyli się niepomy-slnościami i korzystając ze swoich wiadomości w żeglarstwie tyle gnębili Rzymian w Sycylii, że ci chociaż niewprawni do walki morskiej, postano-wili ze swojemi statkami pojsć z niemi w zawody.

Konsul nazwiskiem *Duiljusz Nepos* podjął się tej wyprawy, w kilku dniach kazał wysłać dwieście galer i wkrótce stanął na czele zna-cznej floty.

Muszę uczynić tutaj uwagę, że w owym czasie w kilku dniach całą zbudowano flotę, kiedy dzisiaj potrzeba kilku lat i znacznej summy pieniężnej. aby puścić na morze wojenny okręt.

Jakkolwiek bądź *Duiljusz* odniósł świetne zwycięstwo nad *Amilkarem Barką*, zdatnym nie-przyjacielskim admirałem, tak że mu przysądzono zaszczyt tryumfu morskiego, w czasie którego nie-siono przed nim haki galer zdobytych w tra-gińczykach. Prócz tego w Forum na pamątkę tego zwycięstwa wzniesiono kolumnę której spód do dziś dnia istnieje, nazwano ją *Rostralem*, al-bowiem ozdobioną była hakami okrętowemi.

Duiljusz prócz tego nowy rodzaj nagrody otrzymał; pozwolono mu bowiem przez całe ży-cie w czasie wieczery używać muzykusów na fle-tach i służyących z pochodniami, co dotąd w Rzy-mie było zabronione aby zwyczajów złych nie-wprowadzać.

Długo jeszcze trwała wojna pomiędzy obu ludami; lecz nakoniec Rzymianie pochlebia-jąc sobie że zupełnie pobiją Kartagińczyków wysłali wojska do Afryki, któremi konsul *Regu-lus* dowodził. Ten wódz był odważny i zdatny, więcej jednak miał uczciwości jak męztwa.

Zaledwie *Regulus* stanął w Afryce, aliści jego wojsku nadspodziewane zagroziło niebezpieczeń-stwo. Ukazał się nagle w obozie Rzymskim stra-

szny wąż, który na raz wiele ludzi i koni pożerał. Potrzeba było przedwzys tkiem zwalczyć tę potworę, do czego użyto machin ówczesnie znanych pod nazwą *Balist* i *Katapultów*. Skórę tego węża posłano do Rzymu, gdzie zjawienie tej potwory za smutną dla Regulusa uważano przepowiednię.

W istocie, Kartagińczykowie pod rozkazami Greka nazwiskiem *Xantypy*, zgromadzili znaczne wojsko i wiele słoni (Afryka jest ojczyzną tego zwierza). Z temi siłami napadli na Rzymian, zbili a nawet Regulusa do niewoli wzięli, którego okutego w kajdany do Kartaginy odesłali. Wielka liczba słoni i mnóstwo jazdy Afrykańskiej przyczyniły się do odniesienia tego zwycięstwa.

Może sądzicie że kupcy Kartagińscy byli wdzięczni Xantypowi za wyświadczoną im przysługę? bynajmniej, zaczęli mu zazdrościć odniesionego zwycięstwa, albowiem był cudzoziemcem i wsadziwszy na galere, pod pozorem że go chcą z honorem wyprawić do jego ojczyzny wyrzucili go w morze, a ogłosili że okręt przez burzę rozbity został. Tego rodzaju zdrada godną była ukarania, bo niewdzięczność jest najochydniejszym występkiem.

Wkrótce Kartagińczykowie żałowali straty Xantypa; Rzymianie znowu odnieśli zwycięstwo, wypędzili ich z Sycylii, a *Azdrubał* jeden z ich wodzów przegrawszy bitwę za powrotem do Kartaginy został surowo ukarany.

Kartagińczykowie ciśnieni ze wszech stron zmuszeni byli wysłać posłów do Rzymu prosząc senatu o pokój; ci wzięli z sobą Regulusa jako jeńca wymagając po nim aby wyjednał pokój, zagroziwszy surowemi karami jeśli powróci niezawąrtszy go do Kartaginy.

Lecz Kartagińczykowie omylili się w swoich wyrachowaniach, bo Regulus zamiast doradzać pokój, nalegał przeciwnie aby zniszczono Kartaginę, albo przynajmniej żeby żadnej nieprzyjacielskiej propozycji aż miasto Rzymianom poddadzą. Senat przychylił się do jego żądania, odmówił posłom; lecz jednocześnie namawiał Regulusa aby pozostał w Rzymie, przedstawiając że Kartagińczykowie nieochybnie go zgubią jako przeciwnego ich sprawie.

Lecz ten wielki człowiek poprzysiągł powrócić do Kartaginy; a że nie ma ohydniejszego nad złamanie wiary, oparł się przeto prozbom

żony i dzieci i wołał powrócić do nieprzyjaciół jak złamać słowo. Trudno temu uwierzyć, a jednak tak się stało rzeczywiście że Kartagińczykowie w najokropniejszych męczarniach stracili Regulusa. Rzym gorzko żgon jego opłakiwał.

Pokój jednak pomiędzy obu stronami zawarty został, bo Kartagińczykowie wyczerpali swe skarby, a Rzym był zadowolony upokorzeniem swojej rywalki.

Wojna z Kartaginą dwadzieścia trzy lat trwała i była tylko przepowiednią strasznych klęsk dla Afrykanów, wojny te nazywają się *wojnami Punickimi*.

XIX. HANNIBAL WE WŁOSZECH.

Od roku 218 do 211 przed Chrystusem.

Hannibal był synem Amilkara Barki o którym już mówiłem. Amilkar nie mógł przebaczyć Rzymianom swojej przegranej i kazał przysiąc przy ołtarzu synowi, jeszcze będącemu dziećciem, że przez całe życie będzie ich nieprzyjacielem.

Hannibal niezapomniał uroczystego przyrzeczenia, póki żył był najstraszniejszym przeciwnikiem Rzymian i o mało zguby ich niezrzadził. Skoro, jakieśmy dopiero widzieli Kartagina otrzymała pokój, to wielkie miasto na okropne było narażone niebezpieczeństwo, przez hordy najemnicze, które nie mając już przed sobą nieprzyjaciela powróciły do Afryki aby im przyobiecane wypłacono summy.

Kupcy Kartagińscy wysłali do nich jednego z swoich dawnych wodzów, nazwiskiem *Hannona* z prośbą aby cierpliwie czekali aż rzeczpospolita dostateczne zbierze fundusze na ich zaspokojenie, lecz ci ludzie nie rozumieli co Hannon mówił i wkrótce straszne pomiędzy nimi wynikło zaburzenie.

Stali oni na skwarnym brzegu Afryki wydając groźne okrzyki przeciwko Kartaginie. Hannon strwożony uciekł; inni zaś posłowie powrócili do Kartaginy z obciążeniami nosami i uszami.

W tej ostateczności Amilkarowi udało się ocalić Kartaginę. Za pomocą pieniędzy zebrał nowe wojsko na obronę miasta a potem napadłszy na zbuntowanych krwawą rzeź zrzadził. Ci któ-

rzy uszli jój wkrótce z głodu pomarli, albowiem potrzebą zmuszeni pożerali sami siebie.

Kartagińczykowie uniknąwszy niebezpieczeństwa, starali się już drugi raz w nie niepopaść. Aby usunąć Amilkara, którego obawiali się zdolności i potęgi, postanowili nową przedsięwziąć wojnę w oddalonym kraju i dowództwo jemu poruczono, lecz kiedy ten wkrótce umarł Hannibal stanął na czele wojska.

Był kraj bogaty i ludny oddalony od Włoch gdzie Rzymianie mieli przyjaciół, ten kraj nazywał się *Hiszpanją* i w tym czasie najważniejszym sprzymierzeńcem Rzymu, było miasto Sagunt wielkie i ludne.

Saguntczycy wcale nie myśleli o wojnie kiedy Hannibal ukazał się pod murami ich miasta z wojskiem z 150,000 ludzi złożonem, domagając się aby mu natychmiast wydano wszystkich obywateli i ich majątki.

Wyobraźcie sobie rozpacz mieszkańców gdy usłyszeli podobne żądanie, jednak nie chcąc Hannibalowi złożyć swoich bogactw postanowili bronić się do ostatniego, w nadziei że Rzym uwiadomiony o ich niebezpieczeństwie nadeszle im po-

moc. Kartagińczykowie byli silniejsi i obrońcy Saguntu wkrótce ujrzeni się zgubionemi, zapalili więc ogromny ogień na placu publicznym i wtakowy mieszkańcy rzucili się z swemi skarbami i zginęli.

Skoro ta wiadomość doszła do Rzymu, każdy oburzył się przeniewierstwem Kartagińczyków, którzy wśród zawartego pokoju śmieli napaść miasto sprzymierzone z Rzymianami; senat więc postanowił wysłać do Kartaginy posłów, których naczelnikiem był *Kwintus Fabjusz* potomek rodziny Fabjuszów, która w wojnie z Samnitami wyginęła.

Kwintus stanął z dumą przed senatem Kartagińskim i podnosząc potęg sukni rzekł: przynoszę wam pokój albo wojnę, wybierajcie.” — Kartagińczykowie wykrzyknęli „Wybieraj sam” — Dobrze więc, odpowiedział Fabjusz, „wojna.” — Wyrzekłszy te słowa, oddalił się z Kartaginy i do Włoch odpłynął.

Hannibal natychmiast opuścił Hiszpanję i wyprowadził się z całym wojskiem do Włoch, zwiększone ono zostało znaczną liczbą Hiszpanów i strasznych słoni, których się tak Rzymianie lękali. Musiał on przebywać kraje nie-

znane; lecz mężnie pokonywał wszelkie przeszkody.

Przeszedł wielkie rzeki i przebył wysokie góry nazwane *Alpami*, na których śladu stopy ludzkiej nie było.

Dla otworzenia przejścia słoniom i kawalerji, musiał w skałach robić drogę ogniem i żelazem; starożytni powiadają że do tego używał gorącego octu; lecz to jest bajka, której wierzyć niepodobna, bo ocet nigdy nie ma téj własności.

Widząc tych biednych żołnierzy przebywających góry okryte śniegiem, trudno było nie litować się nad niemi; Hannibal zwyciężył jednak wszelkie zawady, a kiedy doszedł najwyższego szczytu Alp, skąd można widzieć bogate pola Włoch, wskazał palcem żołnierzom stronę, w której się Rzym znajdował.

Nie dawno inny wódz niemniej sławny jak Hannibal przeszedł z wojskiem francuzkiem te same góry. Był to *Napoleon* którego historją gdzie indziej czytać możecie.

Powszechny przestrach ogarnął Włochy, kiedy się dowiedziano o przybyciu Hannibala; wię-

ksza jeszcze trwoga powstała kiedy pokonał Rzymian w wielu potyczkach.

Kwintus Fabjusz obrany Dyktatorem w tak niebezpiecznym położeniu stawiał opór Hannibala pochodowi a unikał bitwy, przekonany że żołnierze Afrykańscy nie przewyżczą trudów i znojów, chciał ich przez to utrudzić i zyskać na czasie.

Ów Dyktator swoją zręcznością w wielkie niebezpieczeństwo wprowadził Kartagińczyków zwaśnawszy ich w wąż podobny Kaudyńskiemu. Lecz Hannibal szczęśliwszy od Postumjusza sztuką uniknął niebezpieczeństwa.

Należy wiedzieć że we Włoszech woły wielkie mają rogi, Hannibal zaś prowadził za sobą znaczną ilość bydła dla żywności żołnierzy, umyślił więc po przywiązaniu do tych rogów małe wiązeczki drzewa które podczas ciemnej nocy kazał zapalić. Woły przestraszone płomieniem na głowie, który je parzył, rozpieczęły się na wszystkie strony i tak przestraszyły Rzymian że Kartagińczykom dozwolili przejść bez przeszkody.

Skoro Fabjusz przestał być Dyktatorem, Hannibal nowe odniósł korzyści, dowiedziałwszy się

że dwóch konsulów *Paweł Emiljusz i Warren*, idą przeciwko niemu, postąpił naprzód aż pod wieś nazwaną *Kanny* gdzie tak pobił Rzymian, że ledwie tyle ich tylko uszło aby wiadomość o przegranej do stolicy zanieśli. Emiljusz zginął w bitwie a Warren szybkości konia winien był swoje ocalenie. Wielu senatorów i rycerzy legło na polu bitwy a Hannibal posłał do Kartaginy trzy korce pierścieni złotych zdjętych poległym.

Po tej porażce Rzym już nie miał nadziei ocalenia, ze wszelk stron słyszano tylko krzyki i jęki; na ulicach widziano kobiety z łkaniem wyrwijące sobie włosy z głowy i z trwogą cisnące niemowlęta do łona, mężczyźni smutni i milczący przebiegali place publiczne i pytali jedni drugich co począć.

Sam tylko Fabjusz który nad Hannibalem poprzednio niejako odniósł korzyści, zachował odwagę w pośród powszechnej trwogi. Zabronił kobietom wychodzić z domów, ponieważ ich widok powiększał rozpacz mężów i wydał prawo zabraniające noszenia ozdób złotych i srebrnych, jako sprzecznego w żałobie i trwodze.

Fabjusz nie tylko to uczynił, zwołał senatorów rozpierzchłych, za jego przykładem wszyscy odzyskali odwagę, każdy obywatel chciał być żołnierzem i każdy myślał o walce. Powołano w szeregi wojska nawet niewolników, czego dotychczas niewidziano a kiedy konsul Warren powrócił do Rzymu z niedobitkami z pod Kannów, senat wyszedł przeciwko niemu z podziękowaniem że niezwątpił o ocaleniu ojczyzny. Rzymianie owczasowi byli wielkomysłni a Fabjusz wytrwałym w nieszczęściu.

Hannibal uwiadomiony co się w Rzymie dzieje, sądził że dosyć już dokazał wzbudziwszy tam powszechną trwogę, zatrzymał się z swoim wojskiem w wiosce *Kapua*, gdzie przezimował.

XX. SCYPION AFRYKAŃSKI.

Od roku 211 do 187 przed Chrystusem.

Nie zapomnieli zapewne czytelnicy o Hieronie królu Syrakuząńskim, który żądał pomocy

Rzymian przeciw Kartagińczykom i był przyczyną pierwszej wojny Punickiej. Skoro ten monarcha umarł Syrakuzanie syna jego Hieronima pozbawili życia i ogłosili się nieprzyjaciółmi Rzymu. Kiedy Hannibal i jego wojsko tylko o zabawach myślało w Kapui, porażka pod Kannami niewzniecała już obawy, a wódz nazwiskiem *Marcellus* odebrał rozkaz udania się do Sycylii i oblężenia Syrakuz, którą łatwo byłby opanował, gdyby w niej nie znajdował się sławny mechanik *Archimedes*.

Archimedes jeden z najmądrzejszych ludzi wynalazł straszne maszyny do chwytania na morzu statków i palenia ich za pomocą zwierciadeł. Przyrządził również maszyny wyrzucające wielkie kamienie na żołnierzy zbliżających się pod mury. Nakoniec, jednym z największych jego wynalazków był ogień palny pod wodą, którego nie ugasić nie mogło.

A jednak to wszystko nie ochroniło miasta; Rzymianie po długim oblężeniu zdobyli i wszystkich wycieli Syrakuzanów, których pochwyć mogli. Archimedes nawet wśród swoich użytecznych zatrudnień został zabity

przez żołnierza, który go nie znał. *Marcellus* zasmucony zgonem jego, kazał mu wspaniały pogrzeb wyprawić.

Hannibal wkrótce żałował, że tak długo przebywał w Kapui, bo kiedy chciał iść do Rzymu spostrzegł, że to czyni zapóźno, albowiem żołnierze jego już odwykli od trudów i zniewieścieli; to nauczyć powinno, że ciągła praca czyni nas mocniejszymi i wzmacnia odwagę.

W tym czasie, prowadzono wojnę w Hiszpanji, pomiędzy Rzymianami dowodzonymi przez *Scypiona* i Kartagińczykami pod przywództwem *Azdrubala*, brata Hannibala. Z początku los nie sprzyjał Rzymianom i dwóch ich wodzów zginęło, lecz młodzieniec nazwiskiem *Korneliusz Scypion*, który nastąpił po ojcu, pobił *Azdrubala* i zmusił go do opuszczenia Hiszpanji i udania się do Włoch, gdzie go Hannibal powoływał.

Tym razem, możeby Rzym już zginął, gdyby *Azdrubal* był się z bratem połączył; lecz wpadłszy w zasadzkę zginął, a głowa jego przysłana do obozu Kartagińskiego uwiadomiła Hannibala o przybyciu i porażce brata.

Od tój chwili szczęście zaczęło Kartagińczyków opuszczać. Ustawicznie zwyciężany i niepokoiony Hannibal, odwołany został do Afryki, gdzie Rzymianie pod dowództwem młodego Scypjona zbliżyli się pod bramy Kartaginy. Nazwisko Scypjona stało się smutném wspomnieniem dla tego miasta a Hannibal godnego w nim znalazł przeciwnika.

Był w owym czasie w Afryce król nazwiskiem *Massynissa* sprzymierzeniec Rzymian. Pewnego dnia kiedy nie był obecnym w swoim państwie *Syfax* jego krewny wydarł mu koronę i chciał na jego miejscu panować. *Massynissa* przywołał Rzymian na pomoc, pochwycił *Syfa*xa i na śmierć go skazał.

Syfax miał za żonę księżniczkę Kartagińską nazwiskiem *Sofonisbę*, kobietę znakomitęj piękności. *Massynissa* chciał ją pojąć za żonę, lecz mu Scypjon to odradził, okrutny *Massynissa* zmusił *Sofonisbę* do zażycia trucizny w swojej obecności.

Hannibal przybywszy do Afryki zastał strwożonych Kartagińczyków, a Scypjon wspomagany

przez *Massynisę* na czele swoich *Numidów* spalił w obozie dwie armije afrykańskie.

Ci *Numidowie* jeżdżący na lekkich koniach bez siodła i okulbaczenia byli przodkami Arabów, albo *Buduinów* których Francuzi w Algierze napotkali.

Hannibal widząc zbliżającego się nieprzyjaciela, chciał się z nim zmierzyć, przyrzekał nawet swoim żołnierzom zwycięstwo; lecz omyliła go nadzieja, został zupełnie pobity pod *Zamą* i schronił się pod mury Kartaginy.

Mieszkańcy tego bogatego miasta przywiedzeni do rozpacz, żądali pokój zawrzeć z Rzymianami; lecz ci podali tak ciężkie do niego warunki, że wszyscy nad nimi się litowali. Taki był koniec drugiej wojny Punickiej, trwała ona lat siedemnaście.

Publjusz Scypjon zwycięzca Hannibala zaszczycony został tryumfem i był nazwany *Scypionem Afrykańskim*.

XXI. KATON CENZOR.

Od roku 187 aż do 182 przed Chrystusem.

Opowiadając czytelnikom historję Korjolana i Kamilla mówiłem, że Rzymianie okazali się niewdzięcznemi dla tych wielkich ludzi, zamiast wynagrodzić wygnali ich, albowiem im zazdrościli, a zazdrość do najczarniejszych przywodzi czynów.

Scypjon nie tylko zwyciężył Hannibala i upokorzył Kartagińczyków, podbił jeszcze znaczną część Hiszpanji, więcej swojemi cnotami i wielkością duszy, niż siłą oręża, okazał się bowiem tak sprawiedliwym i wspinałym dla ludów tego kraju, że sami nieprzyjaciele z uwielbieniem o nim mówili; mimo to jednak znalazł zawistnych i potwarców w Rzymie.

Był w owym czasie w tym wielkim mieście człowiek nparty i cierpkiego humoru, lecz znakomitęj odwagi i nieustraszonego charakteru; z rodziny nazywał się *Porcjusz* przewano zaś go

z dzieciństwa *Katonem* co znaczny przebiegły, poznać go zaś można było po rudych włosach, oczach niebieskich i opryskliwym humorze.

Porcjusz Katon będący *Kwestorem* (tak nazywano urzędnika czuwającego nad publicznemi dochodami), oskarżył Scypjona Afrykańskiego że znaczną część łupów sobie przywłaszczył. Scypjon sądził za rzecz niegodną odpowiadać na podobne zarzuty, udał się tylko na plac publiczny uwieńczony koroną jak w dzień tryumfu i wyrzekł w obecności Katona, że dziś rocznica jego zwycięstwa pod Zamą, że należy za to Bogom podziękować; lud odpowiedział okrzykiem radości, sędziowie nawet sami udali się do Kapitoljum dla złożenia ofiary.

Jednak po tak niesłusznem oskarżeniu Scypjon nie chciał pozostać w mieście w którym go znieważono; udał się z niektórymi towarzyszami na wieś, gdzie w kilka lat umarł.

Hannibal był jeszcze nieszczęśliwszym od niego. Ten wielki człowiek którego nienawiść Rzymian wszędzie ścigała, nie mógł dłużej przebywać w Kartaginie, gdzie po przegranej życie jego było w niebezpieczeństwie. Udał się więc

z prośbą o schronienie do króla Syryjskiego nazwiskiem *Antyocha*, jednego z Selencydów, o których mówiłem w historii starożytnej, ten nie-nawidząc Rzymian, przyjął go z radością; lecz kiedy ów monarcha został pobity przez brata Scypiona Afrykańskiego, okławiając się pomsty zwycięzców, opuścił Hannibala.

Wtedy ten waleczny wódz zażądał schronienia u króla Bitynji, nazwiskiem *Pruziasza*, który postanowił go wydać Rzymianom. Hannibal dowiedziawszy się o tej zdradzie zażył truciznę, jaką zawsze przy sobie nosił w pierścionku i umarł nim jeszcze wysłani żołnierze dla pochwylenia go przybyli. Niegodny Pruzjasz nie doczekał się nagrody jakiej się spodziewał. Zaprowadzono go do Rzymu z głową ogoloną, wsunkniętą niewolnika i przed senatem musiał bić czołem aby mu darowano życie.

Kwestor Katon dopełniając z chlubą swego urzędowania, został konsulem a następnie *cenzorem*. Teraz objaśnię w krótkości co to był cenzor u Rzymian.

Od czasów Serwjusza Tuljusza zwykle u Rzymian lud zgromadzał się na placu Marsa; tam

każdy przed dwoma urzędnikami zeznawał jaki posiadał majątek, to zapisywano w rejestra i nazywano *censum*, urzędników zaś *cenzorami*. Na te urzęda zwykle wybierano najuczciwszych ludzi, bo oprócz tego obowiązku, jeszcze ich powinnością było utrzymywać porządek w mieście i w senacie.

Kiedy Katon został cenzorem odznaczył się na tym urzędowaniu sprawiedliwością i surowością, lecz w istocie miał prawo być surowym dla innych, gdyż był aż do zbytku dla siebie samego. Odziewał się w najgrubsze materje, pożywał najpospolitsze pokarmy, a kiedy czuł pragnienie zaspakajał one samą wodą lub zmieszaną z octem, na wsi podzielał najcięższe trudy niewolnicze i dawał przykład odwagi i cierpliwości.

Podobny człowiek wyniesiony na urząd cenzora miał porę okazania swojej surowości. Już to strącał z godności senatora każdego, o którego wiedział złém postępowaniu. Innym razem chciał Katon aby kobietom rzymskim zabroniono używać ozdób złotych, srebrnych i ukazy-

wania się w powozach, jednak nie dokazał tego, gdyż prośby kobiet przemogły w senacie.

Surowy Katon srodze się tém oburzył i przepowiedział że niedługo zginie Rzeczpospolita, bo Rzymianie od dawniej prostoty przodków odstępują.

XXII. ZBURZENIE KARTAGINY.

Od roku 182 do 146 przed Chrystusem.

W tym czasie w Macedonji należącej do Grecji, w której Rzymianie związek Achajski pobili, panował król nazwiskiem *Perseusz* wnuk *Antygona Dosona* a tym samym potomek sławnego *Demetriusza Poliorcetes*a.

Perseusz ściągnął na siebie gniew Rzymian, wysłali oni przeciw niemu wielu konsulów z wojakiem, a po raz ostatni *Pawła Emiljusza*, syna owego który mężnie pod Kannami zginął.

W nocy poprzedzającej bitwę z *Perseuszem* było zaćmienie księżyca, które żołnierzy rzymskich nieoświeconych i nieznających tego przy-

czyn trwogą przejęło; lecz kiedy im wytłomaczono że to zjawisko nie jest nadnaturalnem, odzyskali dawną odwagę, wojsko *Perseusza* pokonali, jego samego wraz z całą rodziną w niewolę zabrano.

Wraz z tym monarchą upadło państwo Macedońskie, siedemdziesiąt miast zupełnie zniszczono, mieszkańców zaś zaprzędano w niewolę.

Nieszczęśliwy *Perseusz* został zaprowadzony do Rzymu, tam wkajdanach przybrany w suknie żałobne był prowadzony przed wozem tryumfalnym *Pawła Emiljusza*, który otrzymał zaszczyt tryumfu i tytuł *Macedońskiego*. Ten tryumf trwał przez całe trzy dni, w czasie których widziano przechodzące wozy naładowane posągami i drogami obrazami, tysiące ludzi niosących naczynia złote i srebrne, na koniec czterysta koron złotych ofiarowanych przez miasta greckie Rzymianom. Najwięcej zaś rozczułało serce troje młodych dzieci *Perseusza*, wyciągających do ludu małe rączki. Po skończonym obchodzie nieszczęśliwy monarcha był do więzienia wtrącony, w którym jeszcze kilka lat jęczał nim umarł.

Jeden z jego synów ułaskawiony trudnił się później w Rzymie tokarstwem.

Wśród tylu pomyslności Paweł Emiljusz sro-
dze został ukarany za swoje okrucieństwo dla
Macedończyków, albowiem w pięciu dniach stracił
dwóch synów, których czule kochał i po
tryumfie smutny i samotny powrócił do domu.

Duma i surowość dla drugich są ohydny-
mi błędami, nabywają się one zwykle razem z bo-
gactwem. Tyle zwycięstw i pomyslności upoiło
Rzymian, stary Katon żyjący jeszcze, ciągle
powtarzał, że dla szczęścia Rzymu zniszczyć po-
trzeba Kartaginę; słuchając jego rady, czekali
tylko sposobnej pory która też wkrótce nade-
szła.

Okrutny Massynissa mający wtedy lat dziewięć-
dziesiąt, był zaciętym nieprzyjacielem Kartagiń-
czyków, których ciągle z Numidami napadał:
ten niestrudzony starzec, dzień i noc na koniu,
zabierał sąsiadom coraz nowe prowincje, tak
że Kartagińczykowie musieli wysłać przeciwko
niemu wojsko, niedbając na to że on był sprzy-
mierzeńcem Rzymian, którzy znowu powstawa-

li na to i rozkazali konsulowi nazwiskiem *Cenzorynus* aby się udał do Afryki.

Cenzorynus przebywszy tam, żądał aby mu Kar-
tagińczykowie wydali trzystu najznakomitszych
obywateli, co też oni dla utrzymania pokoju
dopełnili. Wymagał następnie aby mu oddano
broń i statki żeglarskie, na co Kartagińczyko-
wie jeszcze zezwolili.

Lecz gdy Cenzorynus nakazał im wyjść z mia-
sta ze swemi majątkami, albowiem ma rozkaz
spalić i zburzyć Kartaginę. Kartagińczykowie
odmówili mu posłuszeństwa i postanowili bronić
się do ostatniego; wybrali więc na swego wo-
dza *Asdrubala* chociaż wszyscy mężowie tego
nazwiska byli nieszczęśliwymi. A że Kartagina
nie miała broni, każdy więc zajął się ukuciem
sobie oręża; małe nawet dzieci pomagały star-
szym w tej pracy, kobiety zaś obcinały sobie
włosy dla zrobienia z nich lin do galer.

Odwaga i rozpacz nieszczęśliwych Kartagiń-
czyków nadspodziewanych sił im udzieliła; od-
parli naprzód nieprzyjaciół, spalili ich okręty i
nowe odbudowali mury; w tym samym czasie
zaraza zaczęła grasować w obozie oblegających i

mało brakowało aby wojsko Rzymskie zginęło pod murami Kartaginy.

Nakoniec nowemu konsulowi *Scypjonowi Emiljanowi* synowi Pawła Emiljusza Macedońskiego, a wnukowi Scypjona Afrykańskiego, polecono zakończyć tę wojnę: najpierw ukarał on surowo żołnierzy Rzymskich, którzy lekali się strzał kobiet Kartagińskich. W kilka dni po swoim przybyciu, w nocy wprowadził za pomocą drabin żołnierzy na mury. Po bezużytecznym ale krwawym oporze, miasto dostało się w moc Rzymian, którzy nadużywając zwycięstwa zburzyli Kartaginę zabraniając jej odbudowania.

Kartagińczykowie którzy nie legli w boju zostali zaprowadzeni w niewolę i sprzedani jak bydła, Asdrubal uciekł się z swoją rodziną i znaczną liczbą żołnierzy, do jednej z świątyń, gdzie spodziewał się uniknąć pierwszego szafu zwycięzców. Wkrótce potem, w nadziei ułagodzenia Scypjona udał się do niego tajemnie i prosił aby oszczędzał żony jego i dzieci; lecz gdy ta niewiasta dowiedziała się o tem, podpaliła świątynię, własną ręką zabiła dwóch małych synów

i z innymi Kartagińczykami w płomieniach zginęła.

Taki był smutny koniec zamożnej Kartaginy założonej niegdyś przez Fenicjan na brzegach Afryki, Scypjon Emiljan zniszczywszy to bogate miasto zawistne Rzymowi, otrzymał równie jak dziad jego przydomek Afrykańskiego.

Kiedy wspominać kto będzie o wojnach Puničkih, pamiętajcie moi czytelnicy, że pierwsza kres swój miała po śmierci Regulusa przez z mordowanie stron obu i osłabienie Kartaginy; drugą, w której Hannibal tak blisko był Rzymu zakończono pokonaniem tego wielkiego wodza pod Zamą, trzecia i ostatnia skończyła się zburzeniem Kartaginy przez Scypjona Emiljana.

Zniszczenie téj bogatej stolicy przypadło tegoż samego roku co zburzenie Koryntu przez konsula Mummjusza, jak to wiemy z historii starożytnej; następnie potem jeszcze Scypjon Emiljan z ziemią zrównał *Numancję*, znaczne miasto w Hiszpanji, sprzymierzone z Kartagińczykami.

XXIII. GRACHOWIE.

Od roku 146 do 121 przed Chrystusem,

Wszystko co dotąd czytelnikom opowiadałem przekonywa, że Rzymianie upojeni pomyślnością stali się nienasyconymi bogactw i zapragnęli panowania nad całym światem. Wyrządzanie najokrutniejszych niesprawiedliwości nie ich niekosztowało, a im się stawali bogatszymi tym mniej szczęśliwymi byli.

Zamiast czcic bogi i przykładać się do rolnictwa jak ich Numa nauczył, zamiast naśladowania cnot Publikoli i Cyncynaty, myśleli tylko ciągle o nabywaniu skarbów którei Kartagina, Korynt i Numancja ich zubożyły, a zniszczenie ligi Achajskiej ich łupieztwu oddało.

W tym samym czasie, jak zwykle się przytrafia u ludów pogardzających prostotą przodków za nie uważali cierpienia na innych narodów stali się okrutnymi i niełitośnymi, z największą przyjemnością patrzeli na przelew krwi ludzkiej i zwierząt.

W pośród samego Rzymu odznaczono miejsce wysypane piaskiem, które nazwano *cyrkiem*, później je ozdobiono wspaniałemi obeliskami sprowadzonymi z Egiptu z wielkim kosztem i pracą. Wiele tysięcy widzów zgromadzało się tam dla widzenia ludzi prawie nagich zabijających się mieczami, lub walczących z lwami, tygrysami, panterami i innemi dzikimi zwierzętami, sprowadzonymi z Afryki i Azji w klatkach żelaznych dla zabawy ludu rzymskiego. Walczący byli zwykle zbrodniarze skazani na śmierć, niewolnicy, albo jeńcy wojenni. Wybierano zwykle na działaczów tych krwawych widowisk ludzi silnych i mocno zbudowanych; nazywano ich *gladiatorami* (szermierzami), od wyrazu łacińskiego znaczącego *miecz*.

Gladiatorowie byli utrzymywani kosztem skarbu publicznego w domach na ten cel wystawionych, gdzie odbierali żywność obfitą i dobrą dla nabrania sił i ćwiczyli się w walkach dla okazania się przed tłumem: uczono ich zręcznego użycia broni, nadewszystko padnięcia i umierania z wdziękiem, albowiem śmierć była ich przeznaczeniem wcześniej lub później. Kiedy który z tych

nieszczęśliwych osłabiony utratą krwi upadł na piasek żądając życia, lud częstokroć upojony radością rozkazywał mu takowe ocalić.

Na pogrzebach bogatych Rzymian był zwyczaj odbywania walki szermierzy, gdzie często kilku ich ginęło; niekiedy nawet na uroczystych ceremonijalnych kazano im walczyć około stołu biesiadników; lecz wtedy używano drewnianych oręży.

Mieszkańcy Rzymu namiętnie lubili te ohydne widowiska, zgromadzali się tłumnie i zdawali się bydź upojeni szafem.

Winienem tutaj powiedzieć czytelnikom że w mieście Rzymie nie było prawdziwych Rzymian, tyle ich przez wojny i klęski zginęło, że pola i miasta same pozostałyby pustemi gdyby w tym samym czasie nie sprowadzano jeńców wojennych, którzy naprzód niewolnikami, później wyzwoleńcami będąc, uprawiali pola i wykonywali potrzebne rzemiosła, następnie zaś stawali się równemi panom i mieszały się z niemi. Tym sposobem wkrótce w Rzymie widziano Afrykanów, Hiszpanów, Greków, nakoniec ludzi z różnych narodów, którzy następnie stali się rzymskimi obywatelami.

Nie małą to było rzeczą zostać obywatelem rzymskim; albowiem oni mianowali konsulów i urzędników, nikt nie miał prawa skazywać ich na śmierć ani nawet na chłostę, a w krajach obcych imię obywatela rzymskiego uszanowanie wzbudzało.

Jednak to miasto, które władało już znaczną częścią świata, miało wielu obywateli biednych, bez mieszkani i chleba, kiedy wszystkie pola Włoch należały do bogatych patrycjuszów i były przez ich niewolników uprawiane. Jak za czasów Menenjusza Agryppy większa część Rzymian umierała z głodu i często lud który podbił Kartaginę, Korynt i Numancję, żył tylko zbożem wydzielanym z rozkazu konsulów albo z pieńędzy rzucanych przez tryumfującego ludowi.

Byli obywatele, którzy się litowali nad losem tych nieszczęśliwych; lecz nie miano do nich zaufania bo częstokroć więcej szkodzili bogatym, niżeli pomagali biednym.

Było w owym czasie w Rzymie dwóch braci znanych pod nazwiskiem *Grachów*, ponieważ starszy nazywał się *Tyberjusz Grachus*, a młodszy *Kajus Grachus*.

Kornelja ich matka była córką Scypjona Afrykańskiego i tyle kochała swoich synów, wczesnie okazujących roztropność, że odpowiedziała pewnego dnia damie z Kapui szczycącej się ze swoich klejnotów, że innych bogactw niepragnie oprócz swoich synów; zobaczemy jednak ile ci synowie sprawili biednej matce smutku.

Kiedy Grachowie dorosli okazali się zdatnymi i odważnymi a Tyberjusz, którego zrobiono trybunem ludu wniósł na zgromadzeniu prawo obowiązujące bogatych podzielić z biednymi posiadane więcej jak pięćset włók gruntu, senat zaś aby pomiędzy nich rozdał grunta świeżo zdobyte. To prawo wniesione przez Tyberjusza nazwano *prawem rolném*.

Senat i bogaci nieukrywali swojego gniewu przeciw Grachowi, nakazali mu nawet milczenie kiedy żądał podzielenia pomiędzy biednych złota i srebra, które król *Pergamu* testamentem ludowi rzymskiemu przekazał.

Wtedy Tyberjusz Grachus obrażony krzywą niesprawiedliwością, zgromadził gmin około Kapitoljum i starał się to pozyskać siłą czego mądrym radom odmówiono; że zaś swoim unie-

sieniem wielkie mógł sprowadzić nieszczęścia, jeden z jego krewnych nazwiskiem *Scypjon Nazyka* będący arcykapłanem, przybył z tłumem uzbrojonym w miecze i kije a dopadłszy Gracha na miejscu go zabił. Ten wypadek gmin rozproszył zupełnie, ciało zaś Tyberjusza ciągniono po ulicach, następnie w Tyber wrzucono, jako człowieka złego i niebezpiecznego.

Jednak lud pochlebiający sobie że Grachus byłby wyjednał sprawiedliwość, nie mógł jego śmierci przebaczyć: Scypjona Nazykę tak z nienawidzono, że musiał schronić się do Azji, gdzie wkrótce umarł; Scypjonem zaś Afrykańskim, zwycięzcą Kartaginy i Numancji pogardzono za to, że powiedział iż Grachus zasłużył na śmierć. W kilka dni znaleziono go zabitego z niewiadomą ręką.

Kajus Grachus w pierwszych chwilach mocno stracił brata uczuł; lecz wkrótce boleść wyrodziła się w zemstę, postanowił pójść za jego przykładem i pozyskawszy przychyłość ludu został trybunem.

Każdego dnia nowych z senatem szukał zaczepki; już to żądał rachunków ze skarbów zabra-

nych na wojnie, już to wymagał aby ludowi pozwolono osiedlić się w Kartaginie aby w Rzymie nie marł z głodu.

Dopóki Grachus był trybunem żaden Rzymianin nie śmiał naśladować Scypjona Nazyki; lecz kiedy został tylko zwyczajnym obywatelem senat ogłosił że da tyle złota ile głowa Kaja zaważy.

Grachus dowiedziawszy się o tém, opuszczony od wszystkich, uciekł i ze swoim służącym *Filokratesem* schronił się w pobliskim lesie, poświęconym Djannie. Zaledwie tam przybył i ujrzał ścigających go żołnierzy, rozkazał służącemu aby go zabił, wierny ten człowiek nieprzeżył zgonu swojego pana.

Rzymianin który ciało Gracha znalazł, uciął mu głowę, wydobyl mózg i nalał ołowiu aby więcej ważyła. Senat wypłacił mu przyrzeczoną nagrodę.

Tak więc zginęli oba Grachowie, młodzieńcy dobrzy i uczciwi, gdyby niechcieli byli dokonać tego gwałtem co mogli dopiąć łagodnością i powolnością.

Po śmierci Grachów nie wspomniano o prawie rolném, lecz Rzym doświadczył wielkich nie-

szczęść, które później były przyczyną upadku rzeczypospolitej.

XXIV. CYMBRY I TEUTONI.

Od roku 121 do 110 przed Chrystusem.

Może niezapomnieli czytelnicy historii o okrutnym Massynissie królu Numidji w Afryce, który kazał Sofonizbie swęj żonie żążyć truciznę. Teraz opowiem co się stało z wnukiem tego króla nazwanym *Jugurtą*.

Jugurta był jak dziad jego wyborynym jeźdźcem, nieustraszonym łowcem na lwy i inne zwierzęta i równie jak Massynissa okrutny. Jugurta chciał sam posiadać królestwo, które powinien był podzielić z *Hiempsalem* i *Adherbalem* równie jak on wnukami króla Numidji; dla tego zabił pierwszego a obległ drugiego w mieście, zkad ten nieszczęśliwy wysłał do Rzymu prosić o pomoc.

Lecz Jugurta dowiedziawszy się o tém wyprawił także posłów do Rzymu, ci pierwój od wystań-

ców Adherbala przybyli i ofiarowali senatorom bogate dary, które bezwstydnie przyjęto. Nie-szczęśliwy Adherbal opuszczony od Rzymian dostał się w ręce nieprzyjaciela, który go wśród najokropniejszych mąk stracił.

Z tego co wam moi czytelnicy powiedziałem o senatorach przyjmujących dary Jagurty poznać możecie, że oni wcale byli różnymi od tych, którzy odrzucili ofiary Pyrrusa; wnieść więc można że Rzymianie nie byli już tak uczciwymi jak dawniej.

Jednak senat mocno się oburzył kiedy doniesiono że Jugurta zgubiwszy Adherbala sam opanovał całe królestwo i rozkazał mordercy przybyć do Rzymu celem usprawiedliwienia się. Kto inny byłby się może obawiał, lecz Jugurta chytry i zręczny udał żal za popełnioną zbrodnię i ukazał się w Forum w sukniach żałobnych, prosząc o przebaczenie.

Jego smutna postawa skłoniła wszystkich na jego korzyść a w tym czasie kiedy ludowi przedstawiał widok swych wyrzutów sumienia, kryjomo dawał nowe podarunki senatorom i trybunom, aby mu pozwolili do królestwa powrócić, chociaż w czasie swego pobytu, tajemnie zamor-

dował jednego z krewnych Massynissy, który rościł sobie prawa do korony Numidji.

Powiadają, że kiedy z Rzymu wyjeżdżał gdzie rozproszył swoje złoto i klejnoty dla przekupienia senatorów wykrzyknął: „Miasto sprzedajne, ty kiedykolwiek się sprzedaż, jeżeli się znajdzie dość bogaty aby cię kupił!” Przekonał się później że się wcale nie mylił.

Zaledwie Jugurta do Afryki powrócił wypowiedział wojnę Rzymianom i wielu potyczkach ich pobił; nakoniec jedną wygrawszy konsul *Metellus* zmusił go do proszenia o pokój, na który senat zezwolił, ten jednak trwał krótko, bo Jugurta nigdy nie dotrzymywał słowa.

W tym czasie *Metellus* miał przy sobie oficera nazwiskiem *Marjusza*, który miał powierchowność odrażającą, lecz był silny, odważny i do dobrego równie jak do złego zdolny. *Marjusz* pragnący zostać wodzem tak zręcznie snuł intrygi, że po *Metellusie* otrzymał miejsce i zobowiązał się koniec tej wojnie położyć, wydając Jugurte zemście ludu rzymskiego.

W istocie ścigał tego monarchę z taką zaciętością, że mimo trudów wojska rzymskiego, które

w upałach afrykańskich z pragnienia ginęło, pochwycił go i wraz z dwoma synami do Rzymu odesłał; tam okutego w kajdany prowadzono przed wozem tryumfalnym, wtrącono nagiego do zimnego więzienia, gdzie w sześć dni z głodu umarł, a nikt nie miał litości podać mu kawałek chleba.

Marjusz wkrótce potem, ważną wyświadczył rzeczy pospolitej przysługę; w tym albowiem czasie ludy dotąd nieznanne *Cymbry i Teutoni*, z krańców Europy zalały Włochy w tak wielkiej liczbie, że kraje przez które przechodziły nie mogły ich wyżywić. Teutoni wiedli za sobą wielkie wozy z starcami, kobietami i dziećmi, rozpostarli się w Galji (dzisiejszej Francji). Tam spotkali dwa obozy rzymskie, które jednego dnia spalili, wycięli ludzi; lecz Marjusz równie jak oni dziki pokonał ich zupełnie i rozproszył.

Zaledwie odniósł to świetne zwycięztwo, dowiedział się że Cymbry przeszli Alpy i ku Włochom postępowali. Nie dając chwili wypoczynku żołnierzom, biegł za ich śladem i dopadłszy zwyciężył, mimo dzikiej odwagi ich rycerzy, którzy prawie nadzy nosili na głowach ciężkie hełmy. Niezliczone tłumy Cymbrów zostały jednego dnia

rozbite; lecz kiedy Marjusz chciał opanować ich obóz, kobiety nadspodziewany opór stawily. Kobiety te nosily długie włosy, ktorými dzieci własne dusily aby się nie dostaly w ręce zwyciezców, kiedy zaś ujrzały zbliżające się wojsko rzymskie, wieszały się u dyszlów wozów i żadna nie przeżyła przegranej. Ich nawet psy, trupów z taką wściekłością broniły, że nie chcąc być pokasanimi rzymianie musieli strzałami one zabijać.

Wtedy Marjusz pozyskał nazwisko trzeciego założyciela Rzymu, po Romulusie i Kamillu, byli nawet Rzymianie którzy mu jak bóstwu składali ofiary, mało potrzeba było aby go bogiem uznano.

XXV. DYKTATOR SYLLA.

Od roku 110 do 88 przed Chrystusem.

Zaledwie Rzym od napadu barbarzyńców uwolnionym został, alisci nowe na niego zalały się klęski.

Zapewne pamiętają czytelnicy ile przywieszano wartości do tytułu obywatela rzymskiego, który do tego czasu wyłącznie do mieszkańców stolicy należał; w tym czasie wszyscy mieszkańcy Italji zapragnęli być obywatelami Rzymu; że zaś senat odmawiał im tego, chwycili się do broni i krwawą zapalili wojnę nazwaną *wojną sprzymierzoną*.

Po wielu walkach, w których dwóch konsułów zginęło i Rzymianie byli pobici, senat strwożony musiał się do żądania sprzymierzonych przychylić i przyznać im tytuł obywateli rzymskich, tak że później kiedy zgromadzano radę tak znaczna z całej Italji zbierała się ludność, że nie mogąc się pomieścić ani w Forum, ani na polu Marsa, wielu nowych Rzymian wchodziło na dachy świątyń i domów aby widzieć mogli co się dzieje.

Wśród tych wypadków wyniósł się człowiek, który później więcej rzeczypospolitej zagroził niż najzawziętsi jej nieprzyjaciele. Był to *Lucjusz Korneljusz Sylla*, młody patrycjusz charakteru upornego i przedsiębiorczego, zostawszy on konsulem nazaczył cenę za głowę Marjusza

którego śmiertelnie nienawidził, pod pozorem że niedyś sprzymierzeńców przeciw senatowi pobudził; oskarżenie to było bezzasadne, albowiem sam Marjusz przeciw nim dowodził, lecz wielu Rzymian udawało że temu wierzy, bo sądzili że dwóch takich ludzi jak Marjusz i Sylla nie mogą istnieć bez szkody rzeczypospolitej.

Pierwszy podeszły w wieku musiał w ucieczce szukać ocalenia; lecz że nie miał czasu zbyt się oddalić od Rzymu, a był ścigany przez jeźdźców Sylli mających rozkaz dostawić go żywego lub umarłego, ukrył się w trzcinie bagna, gdzie wiele dni zostawał. Wkrótce jednak musiał opuścić swoje schronienie i udał się do miasta *Minturny* nad morzem Środiemnem, gdzie był poznany i do więzienia wtrącony.

Tam cudzoziemski żołnierz, miał rozkaz zabić go; był to powiedają, jeden z Cymbrów, których Marjusz pokonał; więzień spojrzał na niego z takim wyrazem, że ten strwożony rzucił miecz, pozostawił otworem więzienie i uciekł.

Po jakimś czasie, liktor rzymski, strzegący ruin nieszczęśliwej Kartaginy ujrzał starca z okiem posępnem i najeżonemi włosami, zapytał

go więc jak się nazywa: „Liktorze, odpowiedział starzec powiedz twoim panom żeś widział Marjusza siedzącego na ruinach Kartaginy.” W istocie, był to Marjusz porównywający swą dawną wielkość z upadłą świetnością zburzonego miasta. Szukał on schronienia w Afryce spodziewając się że nieprzyjaciele tam go ścigać nie będą.

W tym czasie, nadspodziewany wypadek zmusił Syllę do prowadzenia wojny w Azji mniejszej przeciwko *Mitrydatowi*, królowi Pontu, który nienawidził Rzymian równie jak Hannibal i przysiągł nie być nigdy w zgodzie z rzeczępospolitą. Pewnego dnia, ten okrutny monarcha panujący na gruzach państwa Seleucydów kazał wyciąć dwadzieścia cztery tysiące poddanych rzymskich znajdujących się w jego państwie. Pierwsza wiadomość o tej okropnej rzezi zmusiła Syllę do udania się do Azji mniejszej dla ukarania tego okrucieństwa, Marjusz zaś dowiedziawszy się o oddaleniu Sylli przybył do Rzymu na czele gromady pasterzy i niewolników, których na prędko uzbroił. Wtedy połączywszy się z konsulem *Cynną* bez litości wszystkich przychylnych Sylli wymordował. Aż do po-

wrotu Sylli okropnie krew w Rzymie płynęła, a Marjusz siedemdziesięcioletni umarł w chwili gdy jego przeciwnik straszną przygotowywał za ten czyn pomstę. Spólnik jego Cynna nie długo umarł zabity przez własnych zbuntowanych żołnierzy. Sylla przyprowadziwszy do Italji, zwyciężkie legiony udawał naprzód że nie chce mścić się za przykrości swoich przyjaciół; lecz zaledwie Rzym opanował, zrzucił z siebie maskę i okazał się okrutniejszym od samego Marjusza; albowiem wymordował wszystkich jemu przychylnych. Nowi nawet obywatele rzymscy oszczędzeni nie byli i nikt w Rzymie spokojnie zasypiać nie mógł dopóki się gniew Sylli nie uspokoił.

Sylla pragnąc dowolnie rozrządzać życiem i majątkiem obywateli chciał zostać wiecznym dyktatorem, czego jeszcze nie było przykładu: starał się więc naprzód wierne sobie wojsko wynagrodzić, dzieląc między nich majątki skazanych na śmierć, osiedlił ich pod nazwą *weteranów* czyli starych żołnierzy. Od tej chwili Sylla widząc że wszyscy drżą przed nim mniej się okazywał okrutnym: znudzony panowaniem

dobrowolnie złożył dyktaturę i ukazał się bez straży na placu publicznym.

Tak imię Syllistraszniem było w Rzymie że pełniejszy tyle morderstw jednak był bezpiecznym, pewny tylko młody człowiek którego ojca zamordował spostrzegłszy go na ulicy zaczął lżyć i ztorzczyć, Sylla nieważał na to i tylko powiedział: „Ten młodziśnec będzie przyczyną że po mnie nikt władzy nie złoży.”

Wkrótce potem Sylla udał się na wieś, gdzie po ciężkiej chorobie, w pierwszej jednak od robaictwa zjedzony umarł. Na jego pogrzeb weterani zbiegli się ze wszystkich stron, senat nawet odbył ten obrzęd z wielką świetnością, rzekłby kto że i po śmierci Rzymianie obawiali się jeszcze Sylli, wzniesioną mu wspaniały grobowiec na polu Marsa, gdzie od czasu królów nikt pochowanym nie był.

XXVI. JULIUS CEZAR.

Od roku 88 do 61 przed Chrystusem.

Mitrydat król Pontu, którego Sylla zwyciężył, przechowywał jeszcze przeciw Rzymianom tę wielką nienawiść i pobudzał przeciw nim ze wszystkich stron nieprzyjaciół, sam nawet w kilku bitwach ich zwyciężył; aż nakoniec Rzymianie wysłali przeciw niemu wódza, nazwiskiem *Pompejusza* sławnego talentami wojskowymi jak równie świetnymi przymiotami, które mu miłość ludu zjednały.

Muszę czytelnikom opowiedzieć jakim sposobem Pompejusz zwyciężył Mitrydata.

Uważali może czytelnicy że przy świetle księżyca cień człowieka olbrzymem go wydaje. To nie znaczące zjawisko było jednak przyczyną upadku potężnego Mitrydata; bo kiedy Pompejusz przy świetle księżyca napadł na jego żołnierzy, ci z odległości do cieni wojska rzymskiego strzelali. Rzymianie korzystając z tego, wiel-

ką ich liczbę wymordowali Mitrydat z resztą swego wojska musiał uciekać.

Jakkolwiek zwyciężony Mitrydat był jeszcze groźnym nieprzyjacielem Rzymian i kiedy gotował się do wzburzenia w Azji nowych nieprzyjaciół przeciw nim, syn jego nazwiskiem *Farnaces* zdradził go chcąc na jego miejscu panować; zmusił on ojca do wzięcia trucizny, lecz nie-szczęśliwy starzec lękając się tego rodzaju śmierci zażył lekarstwa i byłby może żywcem dostał się wręce Pompejusza, gdyby Galijczyk, będący w jego służbie nie podał mu miecza, którym sobie życie odebrał. Ojcobójca *Farnaces* żadnej nie osiągnął ze śmierci ojca korzyści, bo Bóg go przeklął i wkrótce najnędniej zginął.

Kiedy Pompejusz zatrudniony był w Azji tak ważną wojną. Rzym był teatrem wypadku, który o mało reszty cnotliwych ludzi nie zgubił.

Było w owym czasie w stolicy, wielu ludzi złego prowadzenia, nie mających chęci do pracy; byli to po największej części żołnierze Sylli, którzy po jego śmierci opuścili nadane im grunta, Włosi ściągnięni do Rzymu tytułem obywateli, a nakoniec ludzie nie czynni i niespo-

kojni na których nigdy wielkim miastom niezbywa, wszyscy szukali tylko przywódcy i czekali sposobności zamięszania wichrzycieli rzeczypo-spolitéj.

Najniebezpieczniejszym z tych wichrzycieli był senator *Katylin*a pomagający niegdyś Sylli w zemście przeciw Marjuszowi. Jego to burzyciele obrali swoim wodzem. Za jego poradą ci nędznicy zamierzali wymordować konsulów i senatorów, złupić skarb publiczny i podłożyć ogień na cztery rogi miasta, lecz jeden z konsulów, nazwiskiem *Cycero*, odkrywszy spisek, uwiadomił o nim senat i żądał kary na *Katylinę* i jego współników. Mowy jakie *Cyceron* miał w tym celu nazwane są *Katylinariami*; jeden senator sprzeciwiał się temu i żądał aby ich tylko z miasta wygnano, był to *Juljusz Cezar*, którego wkrótce czytelnicy bliżej poznają: prze-ważało jednak zdanie *Cycerona*, wielu spiskowych wtrącono do więzienia i odebrano im życie; *Katylina* sam w ucieczce szukając ratunku zginął w bitwie, w której okazał odwagę godniejszą lepszej sprawy.

Ten Juljusz Cezar o którym mówić będę był mężem córki Pompejusza a siostrzeńcem wdowy po Marjusz; był to człowiek twarzy bladój, ale odznaczając się, odwagi nieustraszonej, mówił tak pięknie że nie można było nudzić się słuchając go, mimo tego, lubił aby o nim mówiono, pragnął nie mieć sobie równego, jednym słowem był dumny. Wcześniej doszedłszy godności konsula wysłany był na prowadzenie wojny w Gallji, następnie w Hiszpanji, gdzie odniósł świetne zwycięstwa; nakoniec on pierwszy z Rzymian dostał się na wyspę Brytanię, którą dzisiaj *Anglię* nazywamy; ten wielki wódz przybył do brzegu w porcie *Thanet*.

W tym czasie Pompejusz spoczywał w Rzymie na swoich laurach; kazał wystawić wspaniałą kamienny teatr, gdzie 24,000 osób mogło się pomieścić, bawił on lud widokiem walki pięciuset lwów i lubił opowiadać świetne czyny Cezara, którego jako teść był przyjacielem.

Cezar miał jeszcze innego przyjaciela nazwiskiem *Krassus*, sławnego swemi bogactwami; lecz nie mającego tyle cnót ile Pompejusz i tyle zdolności co Cezar; te trzy osoby stały się tak mo-

żne, że były panami rzeczypospolitój: ich towarzystwo nazwano tryumwiratem, albowiem trzech go składało. Opowiem teraz jaki był koniec każdego z tryumwirów.

Było w Azji nowe królestwo założone równie jak królestwo Pontu z gruzów państwa Seleucydów; należało ono do *Partów* ludu strasznie go i wojowniczego, którego imię znaczyło wygnańców, bo pochodzili jak powiadają od Scytów, którzy zostawszy wypędzeni ze swego kraju założyli nad brzegami Tygrysu i Eufratu nowe państwo, którego stolicą było *Hekatompil*, albo miasto o stu bramach. Tryumwir *Krassus* poprowadziwszy przeciw temu wojowniczemu narodowi wiele legionów, pędził nieprzyjaciół aż na równiny Mezopotamji, gdzie Rzymianie obtoczeni od jazdy nieprzyjacielskiej, mimo swojej waleczności, zostali zupełnie zbici a *Krassus* i syn jego poległi. Kiedy ciało *Krassusa* wynaleziono, król *Partów* kazał mu głowę uciąć i lać złoto w usta aby jak mówił nasycił się tym kruszczem.

Kiedy wiadomość o śmierci *Krassusa* do Włoch doszła, Cezar i Pompejusz poróżnili się, albowiem

oba pragnęli bez podziału senatem i ludem rządzić. Cezar będący w ówczas w Galji z całym wojskiem pośpieszył do Rzymu. Niecierpliwy opanować najwyższą władzę, przeszedł Alpy i zbliżył się na brzeg rzeczki zwanéj *Rubikon*, oddzielającej część Włoch nazwaną Gallją Cisalpińską od prowincji Rzymskich.

Pompejusz za zbliżeniem się tak strasznego nieprzyjaciela, nie miał odwagi stoczenia z nim bitwy, opuścił Rzym z wielu senatorami, którzy znając zdolności Cezara, lękali się jego dumy i gniewu. Wymowny Ciceron był w ich liczbie, równie inny sławny Rzymianin nazwiskiem *Katon* zawzięty nieprzyjaciół Cezara. Ten *Katon* zwykle jest nazywany z *Utyki* dla odróżnienia go od *Katona* cenzora.

Współzawodnictwo Cezara i Pompejusza zupełnie rozdzieliło rzeczpospolitą i zapaliło krwawą wojnę, której skutków nikt nie mógł przewidzieć.

Wojska nieprzyjacielskie spotkały się na równinach Macedonji zwanych *Farsalja*, tam stoczono krwawą bitwę, w której Pompejusz zwy-

ciężony przez szczęśliwego Cezara, zaledwie zdołał się schronić do Egiptu.

W tym czasie, młody król nazwiskiem *Ptolomeusz* i królowa *Kleopatra* panowali w Egipcie, byli to brat i siostra, potomkowie *Lagidów* o których wiedzą czytelnicy z historii starożytnej. Dowiedziawszy się oni że Pompejusz zwyciężony do Egiptu przybywa, kazali go pochwycić i głowę jego zwycięzcy posłali sądząc że to Cezarowi przyjemność sprawi; lecz Cezar na ten widok od tego wstrzymać się nie mógł bo Pompejusz był ojcem jego żony i przyjacielem.

Niegodziwy Ptolomeusz wkrótce swojego czynu żałował bo Cezar zamiast wynagrodzenia kazał go do więzienia wtrącić, Kleopatrze zaś osadził na tronie, bo była tak piękną że nic jej odmówić nie można było. Ptolomeusz uszedł prawdzie z więzienia, lecz przebywając Nil utopił się.

Cezar krótko zatrzymał się w Egipcie, pośpieszył do Rzymu, gdzie zamiast mścić się nad swemi nieprzyjaciołmi, przyjął Cicerona i przyjaciół Pompejusza jakby mu zawsze byli przychylni; tylko *Katon* z *Utyki* nie chciał korzystać z łask zwycięzcy i życie sobie odebrał.

Cezar zostawszy władcą państwa, kazał dzielić zboże pomiędzy biednych obywateli a pieniądze pomiędzy starych żołnierzy; wyniósł ich wielu do godności senatorów, chociaż byli Gallami lub Hiszpanami, sam zaś przybrał tytuł *wiecznego dyktatora*. Lecz nie był tyle srogim jak Syl-la, nieprześladował nikogo, dla swojej łagodności i dawanych ludowi widowisk był od niego kochany. Codzienne uroczystości i igrzyska kazały zapomnieć Rzymianom że mieli pana.

Wielu jednak obywateli nie mogło mu przebaczyć że przeciw prawu odzierżył władzę; oskarżali go o nadzwyczajną dumę i powiadali że dyktator nie powstał nawet z krzesła kiedy senatorowie przyszlizli téj godności mu winszować; najniebezpieczniejszych miał nieprzyjaciół w osobach *Kassjusza* i *Brutusa* niegdyś stronników *Pompejusza*.

Brutus pochodził od owego *Brutusa* który *Far-
kwinjusza* z Rzymu oddalił; prócz tego zaślubił *Porcją* córkę *Katona* z *Utyki* i był równie jak jego przodkowie szlachetnym obywatelem, nienstraszonym i przywiązanym do praw krajowych.

Postanowił on razem z *Kassjuszem* zamordować *Cezara*, kiedy będzie do senatu wchodził.

Powiadają że na kilka dni przed śmiercią *Cezara* na niebie ukazała się kometa czyli gwiazda z długim świetnym ogonem; ludy w ówczas uważały takie zjawisko jako przepowiednię ważnego wypadku; o czém nikt nie powątpiewał kiedy dyktator zginął.

Cezar wiedział że wielu Rzymian z niecierpliwością znosiło jego panowanie; lecz że nic złego nikomu nie wyrządził, nie sądził aby na jego życie godzono, a chociaż donoszono mu o związanych spiskach, udał się jak zwykle do senatu; lecz zaledwie tam wszedł wielu senatorów rzuciło się na niego że sztyletami. Ten wielki człowiek chciał się bronić, lecz kiedy *Brutus* którego kochał, postąpił chcąc mu cios zadać, rzekł do niego łagodnie: „I ty *Brutusie* przeciwko mnie!” Kończąc te słowa, okrył suknią głowę i padł bez życia pod posągiem *Pompejusza*.

XXVII. DRUGI TRIUMVIRAT.

Od roku 61 aż do 42 przed Chrystusem.

Zabójcy Cezara omylili się sądząc że Rzymianię będą poklaskiwać ich zbrodni, wkrótce żałowali tego, skoro lud zaczął zapytywać za o zabito Dyktatora.

Marek Antonjusz przyjaciel Cezara waleczny lecz nieoświecony żołnierz mocno uczuł śmierć swego wodza, kazał jego ciało zanieść na plac publiczny, umieścić je na łożu z kości słoniowej, aby go każdy po raz ostatni mógł oglądać. Wielu Rzymian łzy wylewało na ten smutny widok a w tym Marek Antonjusz ukazał zakrwawioną suknię Cezara; wtedy lud zaczął wołać o zemstę.

Wielu Rzymian chwyciło głównie gorejące ze stosu na którym palono ciało Cezara i biegiem podpalić dom Kassjusza i Brutusa; ci zaś wśród zamieszania zaledwie uciekli z Rzymu.

Cezar miał siostrzeńca nazwiskiem Oktawjusza, mającego w ówczas lat siedemnaście; był

to młodzieniec słaby i delikatny, kulejący na jedną nogę i nadzwyczajnie bojaźliwy, pod tą nieokazałą powierzchownością ukrywał jednak zręczność niepospolitą. Oktawjusz nie był w Rzymie kiedy jego wuj był zabity; odebrawszy o tym wypadku wiadomość, pośpieszył do Włoch a następnie do Rzymu, gdzie przyjaciele Cezara oznajmili mu że Dyktator nazaczył go za swego następcę.

Antonjusz i Lepidus przyjęli go z radością, sądząc że wszystko uczyni co tylko będą żądali; lecz zobaczemy że to dziecię panem ich zostało. Wszyscy trzej utworzyli towarzystwo rządzące ludem i senatem; co nazwano *Drugim triumwiratem*.

Te trzy osoby oświadczyły że nie chcą nikomu szkodzić, tylko zabójców Cezara, Krassa i Brutusa do krańców ziemi ścigać będą; zaczęli jednak równie jak Sylla uciskać Rzymian i wielu gubić obywateli.

Antonjusz najgorszy z nich, oddawna nienawidząc Cyncerona, korzystał ze sposobności i zgon jego przyspieszył. Wielki mówca nie był odważnym i kiedy się dowiedział że jego imie znajdo-

wało się na liście chciał wsiąść na okręt i w odległe kraje odjechać. Lecz ponieważ nie nawykli do podróży morskich zawsze chorują przeto i Ciceron wołał powrócić do domu i tam oczekiwać swojego przeznaczenia; zaledwie przybył a nawet nie wysiadł jeszcze z lektyki, kiedy żołnierze Antonjusza pochwycili go ucieli głowę i zawiesili ją na mównicy.

Żona Antonjusza nazwiskiem *Fulwia* zamiast odwrócić oczy od skrwawionej głowy, wzięła ją na kolana i przebiła język szpilką jak mówiła dla ukarania za zmiarne mowy za życia; lecz ta niegodziwa kobieta nie długo cieszyła się swoim szczęściem albowiem mąż ją opuścił i zaślubił siostrę Augusta *Oktawją* dobrą i cnotliwą księżniczkę.

Skazani na śmierć przez tryumwirów nie wszyscy byli tak nieszczęśliwi jak Cycero, wielu z nich uszło a nawet świetnie wstawiło się czynami; wspominają pomiędzy innymi młodego Rzymianina nazwiskiem *Oppjusz*, który chcąc ocalić chorego ojca, na barkach zaniósł go do okrętu który odpływał. Wszyscy podziwiali odwagę i cnotę *Oppjusza*, a kiedy po burzy po-

wrócił do Rzymu, każdy go uściaskał i pochwalał.

Tak więc kiedy niewinni ginęli w Włoszech, Brutus i Kassjusz zgromadzili w Grecji wielkie siły i gotowali się pokonać Oktawjusza i Antonjusza, który szli przeciw nim z licznymi wojskami.

Pewnej nocy, kiedy Brutus zasypiał w swoim namiocie, nagle zdawało mu się że postrzegł człowieka nadzwyczajnego wzrostu. Brutus wcale nie był bojaźliwy, zapytał więc tego człowieka czego żąda, a on mu odpowiedział: „Jestem twojem złym duchem, zobaczysz mnie pod Filipami.” Mówiąc te słowa zniknął. Brutus zdziwiony tém zjawiskiem przywołał strażę które oznajmiły że nic nie widziały; jednak uważał to za smutną przepowiednię.

Filipy było miasto w Grecji założone przez ojca Alexandra Wielkiego, tam Brutus i Kassjusz, spotkali Antonjusza i Oktawjusza. W nocy poprzedzającej bitwę Brutus jeszcze raz widział tę samą osobę, która słowa niewyrzekłszy zniknęła; nie wątpił wtedy że wielkie zagraża mu niebezpieczeństwo; bo w owym czasie naj-

waleczniejsi ludzie trwożyli się snami i w istocie ta pojawiająca osoba była tylko sennem marzeniem.

Nazajutrz straszną bitwę stoczono, w której dwaj tryumwirowie zwyciężyli. Kassjusz zginął na polu walki a Brutus nie chcąc popaść w ręce zwycięzców życie sobie odebrał.

XXVIII. ANTONJUSZ I KLEOPATRA.

Od roku 42 do 28 przed Chrystusem.

Po porażce zabójców Cezara, Oktawjusz powrócił do Rzymu, którym wiedział że Lepidus rządzić nie był zdolny, Antonjusz zaś poszedł spocząć w Egipcie; bo ten człowiek jakkolwiek wychowany w obozie nie lubiał wojny i wołał próżniactwo i uczył jak pracę i trzeźwość. Prócz tego obrażony był na Kleopatę która pomagała Kassjuszowi.

Kiedy Kleopatra dowiedziała się że jeden ze zwycięzców zbliża się do Egiptu, udała się na

przeciw niemu galerą okrytą złotem i drogimi kamieniami, której żagle były purpurowego koloru a wiosła srebrne, wewnątrz statku harmonijna odzywała się muzyka. Na przodzie znajdowała się Kleopatra z niechcenia leżąca pod namiotem z drogiej materji, otoczona dziećmi przebranymi za amorki, które wachlarzami ją chłodziły; kobiety zaś wspaniale ubrane paliły kosztowne kadzidła, daleko zapach roznoszące.

Kiedy Antonjusz ujrzał Kleopatę wśród tego wspaniałego orszaku, tak ją znalazł ujmującą i piękną że najmniejszych nie śmiał czynić wyrzutów. Zapomniał o celu swego przybycia do Egiptu i o Oktawji swęj żonie oczekującej go w Rzymie.

W tym czasie Oktawjusz ścigał tych którzy nie zginęli pod Filipami i odjawszy Lepidowi udział w tryumwiracie, albowiem był gnuśnym i niegodziwym wezwał Antonjusza do Rzymu aby mu pomagał w zarządzie rzeczypospolitej; lecz Antonjusz nie na to nieodpowiedział, biesiadował z Kleopatą, słuchał śpiewów i patrzył na tańce niewolników.

Oktawjusz rozgniewany rozkazał Antonjuszowi udać się na pobicie Partów, którzy odporażki

Krassusa co dzień stawali się groźniejszymi. Szczęście nie sprzyjało Antonjuszowi w tej wojnie; lecz pocieszał się pieśczętami Kleopatry bez której już żyć nie mógł. Tam przybyła do niego Oktawja z dziećmi, lecz z taką surowością kazał jej powrócić do Rzymu, że Oktawjusz wyszedł przeciwko niemu ze znacznym wojskiem.

Antonjusz dowiedziawszy się o zbliżaniu nieprzyjaciela, nie mógł poskromić swój trwogi, ukrywając jednak słabość, wystąpił przeciw niemu na czele znacznej floty, żądał tylko aby mu Kleopatra towarzyszyła. Piękna królowa nie przyzwyczajona do widoku bitwy skoro wojsko Oktawjusza zoczyła, uciekła, Antonjusz udał się za nią oddając losowi zwycięstwo.

Walka która rozstrzygnęła losy całego świata, odbyła się na morzu pod *Akcjum* w Grecji.

Uciekający udali się do Alexandrii w Egipcie gdzie ich Oktawjusz dogonił. Wtedy Kleopatra z dwoma wiernymi sobie kobietami, udała się do wspaniałego marmurowego grobowca obszernego jak dom, gdzie kazała znieść swoje bogactwa i klejnoty. Antonjusz miał chęć udać się za nią, albowiem wstydził się swoich synów i

nie śmiał w oczy spojrzeć Rzymianom. Lecz kiedy widział zbliżającego się Oktawjusza, myśli stawienia się przed zwycięzcą tak go strwożyła, że własnym przebił się mieczem. Umierając jeszcze żądał aby go zaniesiono do grobowca Kleopatry, gdzie zaraz ducha wyzionął.

W pierwszej chwili Kleopatra wielki żal udała po jego stracie, później pochlebiała sobie, że gdy ją Oktawjusz zobaczy, rozczulony jej nieszczęściem i pięknością zachowa jej życie. Lecz Oktawjusz nie chciał ją widzieć i kazał powiedzieć tylko że jej nie się złego nie uczyni, że zawsze obchodzić się będzie jak z królową. Chciał ją bowiem przy życiu zachować, aby w kajdanach złotych zaprowadzić do Rzymu jak się to przytrafiło z Jugurtą i Persensem.

Kleopatra dowiedziawszy się o swém przeznaczeniu, zaczęła rozpaczać, kazała wowocach codziennie przynoszonych sprowadzić sobie węży jadowitego, od którego ukąszona, nazajutrz znalezioną została bez życia na wspaniałym łożu, a jednak z koroną na głowie i w płaszczu królewskim.

Po tym wypadku Oktawjusz pozbawiony najpiękniejszej ozdoby swego tryumfu, podziwiał

odwagę królowej Egiptu i rozkazał jój ciało razem z Antonjuszem pochować.

XXIX. ŁASKAWOŚĆ AUGUSTA.

Od roku 28 przed Chrystusem do roku 15 ery chrześcijańskiej.

Skoro Oktawjusz sam został panem rzeczypospolitej stał się łagodnym i przystępnym. Że zaś od śmierci Cezara tytuł dyktatora stał się nienawistny Rzymianom, przybrał więc tytuł *Cesarza* co znaczy wódz zwycięzca, tym bowiem zwykle wodzów żołnierze po zwycięztwie witali.

Połączył on w sobie wszystkie władze państwa, uczynił się arcykapłanem, żeby przydawał w religijnych obrzędach; cenzorem aby czuwał nad postępowaniem senatorów i obywateli; nakoniec trybunem ludu aby się opiekował ubogą klasą narodu.

Konsulat tylko zachował powierzchowność swój władzy; Oktawjusz bowiem corocznie wyznaczał dwóch konsulów którzy wykonywali swą władzę,

sam nawet sprawował przez lat jedenaście ten urząd.

Tak więc cesarz Rzymski był zarazem najwyższym kapłanem, cenzorem, trybunem i konsulem; nienazywano go zaś inaczej tylko *Cesarzem Augustem*.

Od téj chwili chciał mieć przy sobie ludzi cnotliwych i godnych szacunku; najulubieńszymi jego przyjaciółmi, byli *Agryppa* i *Mecenas* dla dobroci i grzeczności powszechnie kochani.

Znając żądzę Rzymian do widowisk, kazał one przedstawiać w rozmaitem rodzaju, wzbronił jednak walki szermierzy z dzikimi zwierzętami, uważając że Rzymianie stawali się okrutnemi nawykając do widoku krwi.

August lubił bardzo poetów *Wirgiljusza* i *Horacjusza* których swemi obsypywał dobrodziejstwami.

Po klęskach i nieszczęściach wojny jakich Rzym ciągle doświadczał, nadeszła chwila pomyślności i August pokonawszy wszystkich nieprzyjaciół zamknął świątynię Janusa zbudowaną przez Nume, która tylko wczasie pokoju zawartą była.

Ten monarcha doszedłszy do szczytu potęgi nie doznawał wcale szczęścia; utracił siostrę Oktawją którą czule kochał, swojego siostrzeńca *Marcella* młodzieńca pełnego świetnych nadziei, nakoniec dwóch najlepszych przyjaciół *Agryppę* i *Mecenasa* z którymi najprzyjemniejsze spędził chwile.

Pewnego dnia, kiedy August niebezpiecznie zasłabł widziano w całym Rzymie najokropniejszą rozpacz; lecz zdalny lekarz wykurował go, za co wystawiono mu posąg.

Chociaż August nie karał swoich nieprzyjaciół, ale przeciwnie obsypywał ich dobrodziejstwami, pewien młody Rzymianin nazwiskiem *Cynna*, postanowił go zabić mszcząc się śmiercią swojego dziada i ojca, których Cezar zgubił; była to najczarniejsza z jego strony niewdzięczność, albowiem August po stracie rodziców opiekował się nimi i kochał jak syna; August uwiadomiony o jego zamiarach, kazał go do siebie przywołać, przemówił do niego łagodnie, tak że nie mógł sądzić aby jego tajemnica była odkrytą, w tém cesarz dodał: "Cynno, tyle

ci-zrobiłem dobrego, a ty chcesz mnie życia pozbawić!"

Słyszac te słowa, *Cynna* zbladł i zadrżał, chciał przysiądz, że go spotwarzano, lecz August niedozwolił tego, wszystkie mu opowiedział szczegóły, a *Cynna* upadł na kolana prosząc o przebaczenie. Cesarz przekonany o jego szczerym żalu podniósł go z dobrocią, przebaczył i na dowód że nie pamięta urazy, obrał go na rok następny konsulem. *Cynna* rozbrojony łaskawością monarchy, był mu wiernym i najprzychylniejszym.

Monarcha ten otoczony ludźmi zawistnemi jego władzy, chciał złożyć koronę i udać się na wieś; lecz Rzymianie nie chcieli na to zezwolić, przekonani że nikt lepiej od niego rządzić nie potrafi. Pozostał więc na tronie i do zgonu pracował dla dobra rzeczypospolitej.

Na piętnaście lat przed śmiercią Augusta, narodził się JEZUS CHRYSZTUS w Betleem w Judei, od téj chwili rozpoczyna się era chrześcijańska.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ HISTORJI RZYMSKIEJ.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

	<i>Stron.</i>
I. Założenie Rzymu	1
II. Romulus	6
III. Numa Pompiljusz	14
IV. Tullus Hostyljusz	20
V. Ankus Marcjusz	23
VI. Tarkwinjusz Stary	28
VII. Serwusz Tuljusz	30
VIII. Tarkwinjusz Pyszny	34
IX. Brutus i jego synowie	40
X. Oblężenie Rzymu przez Porsenę	45
XI. Członki i Żołądek	49
XII. Korjolan	55
XIII. Rodzina Fabjusza	59
XIV. Wirginja	61
XV. Kamillus i Gallowie	66
XVI. Wąwóz Kaudyński	71
XVII. Pyrrus i Słonie	76
XVIII. Regulus i Kartagińczykowie	82
XIX. Hannibal we Włoszech	88
XX. Scypjon Afrykański	95
XXI. Katon Cenzor	100
XXII. Zburzenie Kartaginy	104
XXIII. Grachowie	110
XXIV. Cymbry i Teutoni	117
XXV. Dyktator Sylla	121
XXVI. Juljusz Cezar	127
XXVII. Drugi Triumwirat	136
XXVIII. Antonjusz i Kleopatra	140
XXIX. Łaskawość Augusta	144

